Nr. 17. We Lwowie, Sobota dnia 22. Stycznia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 21. stycznia.

(Roczuica. — Do dziejów wyrzucenia pp. Streita i Kremera z gabinetu. — Część centralistów czuje potrzebę rozejmu z Taaffem, co półurzędowo Taaffe im ułatwia. Deputacje w sprawie gruntowej u cesarza. — Kwestja żydowska w Czechach; żydzi wykluczeni z wieczorku jurystów centralistów.)

Od chwili, gdy raz ostatni naród polski zrozpaczony tyraństwem carskiego rządu, porwał za broń, upłynął rok ośmnasty, i znowu przychodzi nam rozpamiętywać szlachetne porywy i niezniszczone nadzieje. Lat ośmnaście to epoka nie tylko w życiu człowieka, ale obecnie i w życiu narodów. Wiek dziewiętnasty przyniósł nam w darze przyspieszone tempo rozwoju dziejów; na co dawniej potrzeba było setnych lat, to się teraz odbywa w latach kilkunastu. „Nieszczęśliwi prędko się starzeją" — to też i naród nasz, od wieku pojony tylko krwią i łzami, w tych ośmnastu latach nabrał doświadczenia i owego realnego zapatrywania się na stosunki, które wypływa z doświadczenia i jest przywilejem wieku męzkiego. Młodzieńcza werwa, serce szlachetne, idealne poczucie sprawiedliwości, oto zalety, któremi zawsze jaśniał nasz charakter narodowy i które jednały nam sympatję we wszystkich zacnych sercach. Ciosy po ciosach biły w otwarte narodu łono, ale nie zdołały wygasić owych cnót wielkich, tak zespolonych z naszem jestestwem, że utrata ich równałaby się śmierci. Sympatja jednak serc szlachetnych, osładzała tylko nasze cierpienia, ale ich nie usunęła, a nam samym brakło właśnie owego zmysłu praktycznego, który w połączeniu z szlachetnym zapałem jedynie zapewnia zwycięztwo. Lała się krew serdeczna i wpadaliśmy w coraz cięższą niewolę, a skoro tylko zabliźniły się nieco rany, porywaliśmy się znowu i choćby z kijami na armaty i z uśmiechniętą twarzą dawaliśmy życie na ofiarę. Powstanie z r. 1863 ma właśnie wszystkie cechy takiego szlachetnego porywu: w niem daleko więcej niżeli w poprzednich uwidocznił się młodzieńczy zapał naszego narodu. To też kiedy naród ochłonął po smutnej katastrofie, wystąpili ludzie, którym się zdaje, że wzięli przywilej na powagę, i poddali ten ruch surowej krytyce, posuwając się aż do ostatnich granic i nietylko w czambuł potępiali całą sprawę, ale zbezcześcili także ludzi, uważając za winę bezgraniczną miłość ojczyzny i nadludzkie prawie poświęcenia. [illegible] się zdaje, że to nie obcy, ale swoi [illegible] sobie za zadanie [illegible] te bolesne wspomnienia, zapożyczając się obelg od najcięższych naszych wrogów. I przyłożyli nóż rzeźniczy do skrwawionej rany, rozorując ją jeszcze bardziej — usiłowali zatruć jadem organizm narodowy, idąc wraz z carem Aleksandrem: *Point des reveries!*

Reakcja ta ustała jednak; ci sami, którzy uważali za szlachetny sport poniewierać groby ojców, uznali swój błąd i zamilkli, zdaje się bowiem, że przyszli także do przekonania, że nie należy gasić świętego zapału, [illegible] doświadczenia. A, jak powiedzieliśmy powyżej, właśnie naród nasz po przebytych katastrofach wielkie robi kroki na drodze owego doświadczenia, nie pozbywając się przy tem wielkich ideałów. Rzeczą uczciwych patrjotów jest rozsądnie prowadzić naród po ścieżce, na którą wstąpił, przypominając mu jednak przy każdej sposobności, że wszystkie korzyści, jakie się chwilowo osiąga, są tylko środkiem, a cel zawsze jeden i ten sam pozostaje, że trzeba korzystać z każdej sposobności dla wzmocnienia pod każdym względem organizmu narodowego, aby, gdy nadejdzie stosowna chwila, być silnym i na wszystko przygotowanym. Ofiary z r. 1863 nie są przebrzmiałe, one to nauczyły nasz naród przezorności w dążeniu do świętego ideału, a zarazem pozostaną jako wspaniały przykład miłości ojczyzny i poświęcenia.

* * *

Pragski korespondent *Politiki* potwierdza nasze doniesienie o walce, minami i taranami prowadzonej przez pp. Schmerlinga i Auersperga przeciw hr. Taaffemu, i że do niej także pp. Streit i Kremer należeli. Okazało się, że byli w gabinecie Taaffego właściwie tylko podjazdem centralistycznym, a co gorsza, że właśnie tuż przed swoją dymisją przyłączyli się do jakiegoś zamachu na pozycję Taaffego u góry. Okazuje się też, że p. Streit i Kremer nie dopiero po piętnastym nowym parze zaprotestowali przeciw mianowaniu dalszych parów, ale że owszem odrzucali nawet zamianowanie tych dwunastu, którzy nominację ostatecznie otrzymali. Naturalnie, że z odkryciem owego spisku wyczerpała się cierpliwość hr. Taaffego, — obaj jak z procy wylecieli z gabinetu i nie mieli nawet odwagi pożegnać się ze swymi podwładnymi urzędnikami. Słychać, że pewne sfery madjarskie należały do tego spisku — temu jednak wiary dać nie możemy na żaden sposób. Podobno centralistyczne dzienniki dlatego puściły w obieg tę pogłoskę, aby wmówić w publiczność, że gdzieś przecie jakichś mają sojuszników, a czeskie dzienniki wierząc niewierząc powtórzyły, bo nie lubią Madiarów.

Centralizm pod względem politycznym używał sprawy językowej za dźwignię swojej agitacji, w tem haśle koncentrował całą niemal rację swego bytu na przyszłość. A że na polu sądownictwa w Czechach głównie się toczyła i toczy ta historja językowa, więc też zamianowanie właśnie Prażaka bodaj tymczasowym ministrem sprawiedliwości, uważać należy za demonstrację Taaffego przeciw centralistom. Nastaje przeto chwila, w której według wywoływania Herbsta centraliści powinniby oglądnąć się za pomocą „zagraniczną", t. j. uciec się pod skrzydła Bismarka.

Tymczasem na to się wcale nie zanosi, ale na coś wręcz innego — a mianowicie na zawarcie rozejmu z Taaffem, choć może nie ze strony Herbsta, Koppa i Schmerlinga, to ze strony innych, których... głosy w urnie parlamentu tyle właśnie ważą co tamtych trzech koryfeuszów.

W sprawie podatku gruntowego wiemy już o trzech bemackich posłach, którzy oświadczyli się iż głosować będą za ustawą kontyngentową; teraz p. Tausche, którego centraliści wysławiali jako autora znanego artykułu w *Egerer Ztg.* p. n. „Wolimy płacić", publicznie oświadcza, że nie jemu się sława tego artykułu należy, gdyż owszem całkiem innego jest zdania w sprawie gruntowej, a mianowicie, że „lepiej jest płacić na przyszłość mniej niż dotąd płacono, a według regulacji podatku gruntowego płaconoby w okolicach jego wyborców mniej". *Bohemia* zaś otwarcie upomina centralistów, że „tak wewnętrzne jak i zewnętrzne położenie wykazuje konieczność nawrotu, i nawrót ten, nie dziś, to jutro, pojutrze nastąpić będzie musiał". Przytem *Bohemia* czy tylko wmawia, czy istną prawdę odkrywa, że większa część centralistów „tylko dlatego głosowała przeciw pozwoleniu [illegible] na r. b. Odmawianie budżetu ma sens, bo doniosłość tylko ze strony większości, ze strony zaś mniejszości jest tylko marną, a przeto szkodliwą demonstracją" itd.

Artykuł ten *Bohemii* jest tem godniejszy uwagi, że do fałszów się ucieka, aby tylko przekonać centralistów o potrzebie nawrotu. Wszak dopiero przed tygodniem temu hr. Wurmbrand, [illegible] oświadczał, że wcale nie był za odmawianiem budżetu prowizorycznego, ale głosował za odmawianiem dla solidarności z resztą obozu centralistycznego. Przyznać też znowu potrzeba z drugiej strony, że półurzędowy hr. Taaffego bardzo dwuznaczną odgrywa rolę. Stara *Presse* przedstawia całe nominacje parów jako ustępstwo dla — centralistów. [illegible] Konkluzja [illegible] nowych parów.

Tu hr. Taaffe podaje centralistom rękę — w innem piśmie półurzędowem, w *Tribunie* grozi im. Pismo to wylicza cały szereg okropnych krzywd, jakich się dostojnicy sądowi i prokuratorscy w Czechach dopuszczali i jeszcze teraz nawet dopuszczają na Czechach. Tym dostojnikom centralistom zarzucono półurzędowo szachrowanie sprawiedliwością na rzecz centralistów, — zkąd łatwy domysł, że albo centraliści muszą rozejm czy pokój zawrzeć z Taaffem — albo Taaffe wykurzy, a może nawet pod sąd odda centralistycznych dostojników sądowych w Pradze. Zarazem wykazuje *Tribune*, że najwyższy trybunał sądowy ma prawo wyrokować o prawach prywatnych, ale nie o prawach publicznych, które już są konstytucją zagwarantowane, że mianowicie niema prawa mieszać się do okólnika ministerjalnego o języku w sądownictwie w Czechach; że owszem cała decyzja zależy tu od woli prezydenta sądu wyższego w Pradze. To znaczy: hr. Taaffe ostatecznie postara się o takiego prezydenta sądownictwa w Czechach, który wyda rozporządzenie w myśl owego okólnika ministerjalnego.

I rzecz godna uwagi — kiedy potępiany przez dzienniki centralistyczne nowy minister handlu br. Pino zjawił się w Izbie posłów, [illegible] centraliści chrzczeni i niechrzczeni: Zschock, Heilsberg, Russ, Stöhr, Streeruwitz, Wagner, hr. Kinsky, br. Suttner i inni.

O ile jednak hr. Taaffe, czy na serjo czy nie, z centralistami kokietuje, minister Dunajewski statecznie kroczy drogą, którą zaraz na początku rządów swoich wyrzucił p. Chertka z biur ministerstwa do Pragi. Otrzymawszy telegram o nominacji profesora krakowskiego, p. Hankiewicza radcą ministerjalnym (ranga hofrata) w ministerjum skarbu, byliśmy pewni, [illegible]. Ale tej nominacji towarzyszyły inne jeszcze, bardziej nawet dojmujące centralistom. I tak centralista p. Niebauer otrzymał systemizowaną posadę radcy ministerjalnego, [illegible] ostatni współpracownik Chertka, [illegible], jak lamentuje *Pressy*, — przeniesiony został z ministerjum do Insbruku na dyrektora skarbu, a p. Mayer, którego centraliści chcieli obić w Izbie posłów, otrzymał systemizowaną posadę radcy min. w ministerstwie skarbu. Do tego nominacja p. Hankiewicza! „Całe ministerjum skarbu już jest gruntu zreorganizowane", t. j. z szajki centralistycznej oczyszczone — wołają *Pressy*.

Dziś o godz. 10. rano miała być na posłuchaniu u cesarza deputacja chłopów styryjskich w sprawie podatku gruntowego, a o godz. 11. deputacja styryjskiego Towarzystwa rolniczego. Zapewne otrzymają tę odpowiedź, którą dał już hr. Taaffe, mianowicie, że rząd nie może oddać [illegible] deputacji górno-austrjackiego Towarzystwa rolniczego.

* * *

Politik podnosi artykuł redagowany przez żydów pisma *Der Oesterreicher*, wzywający żydów, aby przyłączyli się do Czechów a nie tylko czuli się z wrogami Czechów — przypominając żydom, że w czeskich tylko okolicach znajdywali schronienie, kiedy z Niemiec i z niemieckich okolic w Czechach, np. z Chebu (Eger) uciekać musieli, aby tylko życie swoje ocalić. Tak postąpiła z żydami Polska, ba, jeszcze życzliwiej — a jaka odpłatę otrzymała i otrzymuje?...

Ale zdumiewającą zarazem okoliczność podaje *Politik*: „Aby uwodniczyć się pp. Karpeles, Tewelesowi i Perelesowi [illegible] czasy (na bankiecie „Concordii" pragskiej) wysławiali ducha germańskiego i lepszymi od Hermana Germanami się ogłaszali, urządzono d. 18. bm. w kasynie niemieckiem wieczorek jurystów, lecz tylko niemieckiego żydów, [illegible] bal na Raudnitz jest żydem i kasyno w połowie z żydów jest złożone." Zdaje się, że to był bal słuchaczów prawa.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 17. stycznia.

W zeszłym moim liście wspomniałem o świeżo powstałych u nas z nowym rokiem pismach, obiecując przy zdarzonej sposobności nieco szczegółowiej o nich powiedzieć to i owo. Ponieważ zaś obecnie, z powodów cenzury, w ogóle o prasowe sprawy potrącić muszę, przeto sądzę, że będzie na miejscu, kiedy się z obietnicy wywiążę. Otóż z nowo założonych pism na uwagę zasługują *Prawda* i *Gazeta Niedzielna*. *Prawda* jest redagowaną przez A. Świętochowskiego, a więc przez to samo należy do tak zwanych pism młodej prasy, a właściwie postępowej. Z artykułów dotąd w niej drukowanych, bezwątpienia najlepszym był ten, który oceniał właściwie, bo nizko, wartość wszystkich wycieczek przeciw nam moskiewskich dzienników, takich jak *Nowe Wremia*, zmarły *Bierieg* i im podobne. Inne były powolne, ciężkie i trudno z nich było coś więcej wyciągnąć niż: *vox, vox, praeterea nihil!*

Nie podlega wątpliwości, że *Prawda* pójdzie po tej zabawnej drodze, po jakiej kroczą *Przegląd Tygodniowy* i *Nowiny*, to jest po drodze nauczania naszego społeczeństwa tego co to jest wolność, na swój sposób pojętą, sprawiedliwość, prawność, postęp itd., jak gdyby to nasze społeczeństwo [illegible] jak gdyby nie za nie lała się nasza krew we wszystkich kątach Europy i świata. [illegible] moskiewskiego, manifestował się ciągle ze swemi ku braci słowiańskiej sympatjami w sposób obrażający nasze interesa i nasze uczucie narodowe! Podobną jest polityka *Nowin* z wielu względów, podobną pewnie będzie i *Prawdy*. Oto do czego wiedzie doktrynerzym! Powstanie tego rodzaju prądu w umysłowem życiu naszem, byłoby zagadką, gdyby nie tłumaczyło nam jej sąsiedztwo Moskwy i jej wpływ przez szkołę na bardzo wielu, z młodego zwłaszcza pokolenia, a nie tłumaczyło w sposób następujący: Moskwa, jak wiadomo, ma przeszłość ciemną i brudną, massy zdzierała pod wpływem zbrodniczej, wiekami wyrobionej polityki, pozbawione poczucia sprawiedliwości, nie pojmujące słowa: wolność.

Zrozumie każdy, że chcąc takie massy podnieść, należało prasie zacząć je uczyć elementarnych zasad moralności ogólnej, należało je karcić surowo za ohydne wybryki, krytykować nieraz zjadliwie! W Moskwie rzecz to bardzo naturalna i konieczna! Tam to praktyczna polityka. Ostrość języka prasy moskiewskiej i jej pomiatanie często swym narodem uderzyło u nas młode pokolenie, zmuszone wiele czytać po moskiewsku, i naprowadziło je na myśl, że i nasz naród należałoby w ten sam sposób traktować, aby go poprawić, co więcej należałoby w ten sam sposób uczyć, aby oświecić.

Zapomnieli tylko że my nie dziećmi rozbójniczych Waragów, Iwana Groźnego i Piotra W., oraz Mikołaja, ale dziećmi Piastów, Jagiellonów, Wazów, Sobieskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego, Czartoryskiego Adama, i że nasze błędy trochę inne niż Moskali, i innej natury nasza ignorancja, jeśli ona istnieje! Ale cóż robić, niema na obłęd lekarstwa, ani sposobu powstrzymania zapału doktrynerstwa. Na zakończenie, dla charakterystyki zupełnej jeszcze tego działu prasy u nas dodać muszę, że co się w *Przeglądzie Tygodniowym, Nowinach* mówiło, a dziś w *Prawdzie* mówić będzie o stosunkach wewnętrznych kraju, jest niemal zawsze zgodne z istotą rzeczy, da się to odnieść zwłaszcza do tutejszych stosunków literackich, które w atmosferze wzajemnej adoracji i braku krytycyzmu prasy, oraz nauki istotnej u powag, są nieznośne. Otóż prasa postępowa ma odwagę cywilną karcić ten brzydki nepotyzm!

Drugiem pismem świeżo założonem jest wspomniana *Gazeta Niedzielna*, przeznaczona tak dobrze dla ludu, jak i dla warstw wykształceńszych. Chce ona wskrzesić tradycje poczytnej niegdyś *Czytelni Niedzielnej*. Czy jej się uda? przyszłość pokaże.

Trudne to zresztą zadanie pisać w Warszawie wobec cenzury, władzy najarbitralniejszej i najfantastyczniejszej, jaka kiedykolwiek istniała. W ostatnich czasach niby ona zwolniała, ale.. jest to chwilowe. Gdyby chciała się trzymać odpowiednich ukazów, byłaby sto razy lżejszą, boć w ukazach stoi, że cenzurze należy strzedz w pismach wszelkiej obrazy religii, moralności i panującego! nic nie podejrzywać, i niczego się nie domyślać! A nadto nic więcej. Ale ukaz ukazem, a wola p. Ryżowa wolą pana Ryżowa! W tem to i rzecz. Taki fakt np. jest wymownym w swoim rodzaju. Naczelnik warszawskiej gubernii, br. Medem wydał niedawno cyrkularz do naczelników powiatów, podległych sobie, polecając im wszelką korespondencję z władzami gminnemi załatwiać po polsku; p. Ryżów nie pozwolił gazetom drukować tego cyrkularza.

Albo taki fakt. Księgarzowi Hurtigowi, żydkowi, który Bogu duszę winien, zamknięto księgarnię z polecenia cenzury dlatego, że nie doniósł w terminie komitetowi o swojem przeprowadzeniu się. Albo nakoniec taki fakt. Bankier Janasz, żyd, przyjął tu przed kilku laty chrześcjanizm w obrządku anglikańskim, wszedł do Tow. biblijnego angielskiego, i założył sklep z bibliami w Warszawie, osadziwszy jako zarządzającego w takowem niejakiego Bethera. Bether w ostatnich czasach urządził sprzedaż uliczną swych biblij. Pociągnięto go do odpowiedzialności, nie za to, że biblie sprzedawał, ale za to, że chłopcy, takowe po ulicach sprzedający, nie mieli na sobie odpowiedniego umundurowania, według moskiewskiego zwyczaju, gdzie wszystko, począwszy od jenerała a skończywszy na stróżu i dorożkarzu, nosić musi swą liberję i swe szczególne znaki. Bether został skazany na 10 dni aresztu. Za co? Kiedy interpelował o to Ryżowa, ten mu radził, aby był cicho, jeśli nie chce by mu sklep zamknięto!!

I jak się komu podoba takie postępowanie? Niech każdy osądzi, czy łatwo jest pisać w podobnych warunkach, i niech sobie przedstawi, jak wygląda nasza niby momentalna swoboda nieco większa słowa!

Tak jak z tą, tak się ma i z innemi rzeczami. To, że mianowano głównie Polaków w nowo utworzonym Wydziale tutejszej Izby sądowej, tłumaczy się tem, że Wydział ten jest cywilnym, a Moskali cywilistów niema, o znających zaś prawo rzymskie i kodeks Napoleona i nie mówi się. A i tak jednak wpakowano tam dwóch Moskali, z których jeden z „perekińszczyków", Kuncewicz niejaki.

Co się tyczy innych tak zwanych ustępstw, to wspomnienie o nich u jednych wywołuje uśmiech ironiczny, u drugich wyraz ciekawości na twarzy, ciekawości tego rodzaju, jaka to bywa skutkiem zasłyszenia o czemś szczególnem i zabawnem. Do takich szczególności można zaliczyć i mniemane koncesje dla kościoła u nas.

Moskale co do tej kwestji jeszcze nie ułożywszy się całkiem podobno z Rzymem (bo w Wiedniu mają trwać jeszcze układy), już namyślają się kogo mają mianować biskupami. I wskazują na księży Kossowskiego, Bożewskiego, Hollaka, Sotkiewicza i Magnuskiego.

Ks. Kossowski były rektor byłej akademii duchownej w Warszawie, a dziś proboszcz na Lesznie, były spowiednik śp. hr. Bergowej, namiestnikowej, jest kreaturą mocno ultramontańską i mocno guwernamentalną. Ks. Bożewski Żmudzin, kanonik katedralny warszawski, uchodzi za uczonego dogmatyka, ultramontanina. Ks. Hollak człowiek już około lat 70, student warszawskiego uniwersytetu z przed 30 roku, proboszcz u Wszystkich św., człek poważny, ale niezmiernie łagodny. Jest to jedna z najdodatniejszych postaci wśród wszystkich wyżej wymienionych kandydatów. Ks. Sotkiewicz administrator, znany z niefortunnego adresu do cara po zamachu nań Sołowiewa. I wreszcie ks. Magnuski, wikarjusz od św. Krzyża, człek pobożny, cichy, pisarz kiepski, doskonały spowiednik. Oto i ludzie! Wszyscy oni nie tacy, jakich trzeba kościołowi w Polsce w dzisiejszych warunkach, nie tacy aby „zrobić coś takiego" jak mówił Mickiewicz, „żeby jak wyjdą na ulicę lud przed nimi klękał!.."

Czy zresztą dla zagojenia rany kościoła polskiego, to jest dla unii, co zrobionem zostanie?! Lud sam sobie radzi jak może. Podawał, jak wiecie, prośbę do Melikowa, Melików kazał podawać do Albiedyńskiego. Podano do Albiedyńskiego. Ten kazał do Moskwina i Stamirowa gubernatorów Siedlec i Lublina. Podano do nich! I cóż? A nic! Moskwin się tylko o jedno pyta: Kto prośbę pisał?! Charakterystyczne!

Robili tu radę, jakem wspominał swojego czasu, w tej kwestji Albiedyński, tutejszy szyzmatycki arcybiskup, oraz Moskwin, i nic nie uradzili. Obecnie w tej sprawie wezwano znów Stamirowa i Moskwina do Petersburga, gdzie bawi jak wiadomo Albiedyński. Ciekawe co przywiozą?!

DEMONOMANJA

u ludu moskiewskiego,

przez

Mik. Leskowa.

(Ciąg dalszy.)

III.

Gdy niedawno z powodu dwóch świeżych wypadków spalenia przez chłopów w roku pańskim 1880 dwóch czarodziejów (jednej czarownicy i jednego czarownika), pisma nasze zajęły się kwestją: „psowania" i w ogóle czarów, zacny kapłan Bielustin w jednem z pism perjodycznych, wystąpił ze zdaniem, że tak zwana „porcza" — „psowanie," naprawdę istnieje, i że „portilszczyki" tj. „psowacze" znają sekret gubienia ludzi przez odejmowanie im zdrowia. Podzielam najzupełniej konkluzje, do jakich doszedł światły ten kapłan na podstawie obserwacji czynionych nad ludem, podczas swojego pomiędzy nim pobytu. Psowanie istnieje; pomiędzy chłopami nie rzadko znaleźć majstra na „rzucanie niepokoju i schnienia", lecz nie majster podobnym objawom nadaje demoniczną cechę. Że „zepsowany" pocznie „się dręczyć i usychać w oczach" — jest to rzeczą możebną; lecz, ażeby też od woli „psowacza" zawisło okazywanie się djabła „zepsowanemu", temu nie łatwo uwierzyć. Według zdania mojego, ostatnie pochodzi raczej od nastroju duszy, od pewnego usposobienia, które owładnęło było chorym jeszcze przedtem nim został zepsowany, a tylko na jaw wyszło przy sposobności choroby. Wielkie, jak się zdaje, ma w tem wszystkiem znaczenie stan umysłowy chorego, i mówiąc o tak dziwnych objawach demonizmu, nie od rzeczy może będzie wspomnieć znany wiersz z idylli Teokryta:

„Psu się śni chleb, a ryba rybakowi."

Psowacze tylko na lud prosty w stanie są „naprowadzić" coś złego. Nie mają żadnej mocy nad osobami, pochodzącemi z warstw wykształceńszych. *)

W temże samem dobrze mi znanem Gorochowie, w sąsiedztwie którego poczęło się „wodzenie" młodej popadji, żony proboszcza z S...., zdarzały się niegdyś bardzo często: „klikuszewstwa" (wykrzykiwania), „załomy" i inne „psowania" na ludzi, zwierzęta i pola. Prześlicznym i wielkim majątkiem, który od niepamiętnych czasów pozostawał i dotąd pozostaje w rękach Strachowych, od r. 1818 zarządzał mój dziad po matce, p. P. S. A. Był to człowiek temperamentu żywego, wielce zapobiegliwy i czynny, i jak na czasy ówczesne, niemało oczytany i światły. Zawołanym był gospodarzem, uchodząc przytem za człowieka bardzo sprawiedliwego. Psowanie wyprowadzało go z cierpliwości, postanowił je wytępić, i zaraz zabrał się do rzeczy. Łapał czarowników, na których cała okolica wskazywała, że mają z djabłem konszachty, nie przepuszczając jednocześnie i takim, o których, dzięki przenikliwości swojej, domyślał się, że są czarownikami. Załatwiał się z nimi w duchu czasu, tj. oćwiczywszy naprzód potężnie, zdatnych oddawał w rekruty, a starych i niezdatnych albo na Sybir wyprawiał, albo do Orła „na pokutę" odsyłał, do poprawczego więzienia. **)

Ilość czarowników poczęła się niebawem zmniejszać, nie słychać już było o tak częstych „wodzeniach" kobiet, ale natomiast spadła inna plaga na biedny rodzaj ludzki. Oto ni mniej ni więcej, pojawiły się na polach zbożem zasianych „załomy", i to „ręką niewidzialną" czynione! Zadrżał lud wiejski, trwogą przejęty. Poczęto śledzić czyja to ręka „niewidzialna", i wkrótce z wioski do wioski leciała już wieść pewna, że załomy czyni pewien chłop gorochowski, zwany Lebiediem (Łabędziem), czy też Gusakiem (Gęsiorem) — nie pamiętam już dobrze — a tak potężny czarownik, że nawet „samemu Bogu nie daruje". Rozpowiadano, że Gęsior czyni „załomy" nietylko na jedno, ale „na wszystkie pola", tj. na rozmaite zasiewy, nie zaś naprzykład na jedno żyto wyłącznie, i że czyni to nie inaczej, jak stanąwszy boso na ikonie (obrazie świętym) tak, ażeby wprost pod djabelską piętą jego znalazło się święte oblicze!... Sam Gęsior chełpił się tem przed ludźmi.

Zachciało się tedy okrutnie dziadkowi mojemu złapać tego zucha, i to nieinaczej jak na gorącym uczynku, bo trzeba było dowodów, którychby nie mógł się wyprzeć.

Nastręczyła się ku temu sposobność prędzej, niż się spodziewał. W samo jakoś południe dnia pięknego, w towarzystwie Tarasa Timofiejewicza, burmistrza lat już nieco podeszłych, i dziesiętnika Jakóba, który podówczas był chłop młody i tęgi, wyjechał dziad w pole obejrzeć żyto już dojrzewające. — Wszyscy trzej konno. Celem wycieczki było udecydowanie kiedy przystąpić do żniwa należy (zawsze wszyscy trzej opowiadali jednakowo o tej całej historji). Jadą tedy sobie — dziad na przedzie, oni nieco w tyle po bokach — i kiedy spojrzą, dojeżdżając do lasu, aż tu w życie coś białego się rusza, wystając ponad kłosy. Rusza się ciągle, ale na jednem miejscu..

Dziad z burmistrzem z powodu oddalenia nie mogli dobrze rozpatrzeć co to jest takiego, ale Jakób, co miał lepsze oczy, pobladł i rzecze z cicha:

— Ojcze Siergiejewiczu Pietrze, to Gęsior na nasze pole załomy swe czyni!

Dziad zrazu nie wierzył; było to dla niego zanadto wielkie a niespodziewane szczęście, spotkać tak prędko Gęsiora i to *in flagrante delicto*.

Ale Jakób ciągle się przysięga:

— Niech sobie co chce Wasza miłość mówi, ale dalibóg to Gęsior czarownik.

— Nie mylisz się?

— Niech oto zaraz pięćset dostanę, jeśli to nie Gęsior!

— Łapać! dziad krzyknął. Trzeba go otoczyć. Ty burmistrzu zajedź od prawego, a ty od lewego, ja popędzę wprost. Ruszaj!

Batem po koniach — i w czwał.

(C. d. n.)

*) Wypadek z panną Olgą J..., o której sam autor twierdzi, że była bardzo wykształconą, przeczy jakoś temu. (Przyp. tłum.)

**) Przypominamy, że aż do 1. marca 1861 roku pan mógł poddanego sprzedać, zamieniać, skazać na Sybir lub na więzienie itd., nie pytając bynajmniej o to sądu, lub jakichbądź władz. (Przyp. tłum.)

Albiedyński ma po koniec stycznia zabawić w Petersburgu; takie są wieści urzędowe; nieurzędowe zaś powiadają, że wcale nie wróci. Naznaczają mu nawet następcę już. Ale są to gawędy. niema co więc o nich jeszcze pisać.

Poznań d. 19. stycznia.

(□) Szeregi naszego duchowieństwa w nowym roku gwałtownie się przerzedzają. W ostatnim liście donosiłem o śmierci śp. ks. Kłosia, wikarjusza w Trzemesznie, dziś zaś nową szczerbę śmierć nam wyrządziła. W Baszkowie zmarł dnia 16. bm. ks. proboszcz Mierzejewski, przez co osieroconą została 137 parafia w archidyecezjach naszych. Ogółem jest teraz bez proboszczów dusz 22.779 a bez żadnej duchownej opieki parafij 106 z 133.049 dusz. Któż zastąpi ludowi tych moralnych kierowników jego i kiedy to nastąpi! Na wielką ulgę w obecnych czasach się nie zanosi. kiedy wniosek p. Windhorsta, domagający się bezwzględnego zezwolenia do odprawiania mszy i sprawowania sakramentów św każdemu księdzu, nie przejdzie w sejmie. Przynajmniej wskazuje na to najnowszy komunikat półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.*, który nakazuje konserwatystom nie popierać wniosku Windhorsta i odmówić katolikom owego ustępstwa

Wczoraj odbyło się walne zebranie naszego Towarzystwa Przyjaciół nauk, na którem najpierw zdał sprawę w imieniu zarządu prezes p. Stanisław Koźmian. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że dwa główne zadania do załatwienia miał zarząd, tj. zmianę statutu i wykończenie budynku muzealnego, co wstrzymało wydawnictwo rocznika Towarzystwa. Wzywa też w dalszym ciągu prezes Towarzystwo, aby uchwaliło odłożyć wydawanie *Rocznika* na czas późniejszy, a nawet nie drukowało *Dodatku do Roczników*, a wszelkie możliwe fundusze obróciło na konieczną restaurację i przebudowanie gmachu. Zdając sprawę z dramatycznego konkursu powiada prezes, że nie przyniósł on żadnego dodatniego rezultatu; dwie sztuki zalecone do grania, wątpliwie przez publiczność przyjęte zostały tak, że konkurs ten uważać należy za bezskuteczny.

Natomiast na konkurs historyczny nadesłano kilka cennych rozpraw, tak że komisja *ad hoc* wyznaczona nie mogła jeszcze dotychczas prac swych ukończyć. Wspomniał w dalszym ciągu prezes o wydawnictwach *Kodeksu Wielkopolskiego* i *Liber Beneficiorum* Łaskiego, do których wydania Towarzystwo funduszami swemi się przyczyniło. W końcu prezes czytał listę nowo przyjętych członków oraz listę zmarłych, których pamięć uczczono przez powstanie.

Po odczytaniu sprawozdań sekretarzy poszczególnych wydziałów odczytał hr. Engeström sprawozdanie z przyrostu zbiorów i udziału Towarzystwu w wystawie archeologicznej w Berlinie. Towarzystwo zostało urzędownie wezwane do wzięcia udziału w owym kongresie, w skutek czego zainterpelował później dr. Mroziński zarząd, czy i jakie poczyniono kroki, aby Towarzystwu przyznane zostały prawa korporacyjne — jakich, nawiasem powiedziawszy, rząd żadnemu polskiemu towarzystwu nie przyznaje. W nieobecności p. W. Jaźdżewskiego, sprawozdawcy z owego kongresu, sprawa ta nie została wyjaśnioną.

Dłuższa dyskusja rozpoczęła się nad sprawą przebudowania frontowego gmachu Towarzystwa, gdzie chcianoby pomieścić galerję obrazów. Ostatecznie oddano sprawę tę do zbadania osobnej komisji.

Pisałem wam o przekoszlawianiu aż do niepoznania polskich nazw. *Gaz. Toruńska* wyznaczyła 3 mrk. nagrody temu, kto jej dokładnie odczyta nazwę „Gonczylonszyk". Po długiem czekaniu odebrała wreszcie od dwóch swych czytelników rozwiązanie owej zagadki. Nazwisko to brzmi w rzeczywistości „Gorzelańczyk"

Przed dziesięciu laty ogłosił się w Wersalu król pruski Wilhelm I. cesarzem niemieckim Od tego czasu obostrzono wszelkie przepisy, skierowane przeciwko nam i katolicyzmowi, a skutki tych przepisów same niezdrowe przyniosły państwu owoce. Gdyśmy obchodzili jubileusz listopadowy. nasze niemieckie pisma nazwały nas smutnymi jubilantami (traurige Jubilanten!), dziś możemy odpłacić się im równą monetą, bo wszędzie bieda, moralność upadła, a jeżeli się kto wzmógł w Niemczech, to żydzi, tak że dziś przeciwko nim Niemcy na wielką skalę prowadzą agitację

Niezawodnie wam wiadomem będzie, że władze szkolne zasuspendowały w urzędzie dr. Rzepeckiego, podejrzywając go o redakcję *Warty* i *Gońca Wielkopolskiego*. Rekursa zasuspendowanego nie odniosły pożądanego skutku, bo najwyższa instancja zadekretowała, tak jak poprzednio, wydalenie go ze służby Oto nowy dowód, że Polak urzędnik ma być tylko prostą machiną, znosić wszystko cierpliwie i zgodzić się na wszystko, a opiekunom swoim ręce lizać. Czemuż taki Fahle, występując otwarcie przeciwko rządowi, pozostaje na swej posadzie, najwięcej co mu nie było uczynić, to nie przyjąć mandatu do Rady miejskiej? „Ja Bauer, das ist was anders!" Fahle jest Niemcem, a dr. Rzepecki Polakiem!

Paryż d 17. stycznia.

Po dokonanych wyborach do Rad municypalnych, niema już nikogo we Francji, którzyby wątpił o przyszłej prezydenturze Gambetty. Wpływ jego wzrasta z dniem każdym, a w cieniach tego wpływu pogrążony został Grevy i rząd dzisiejszy.

Opinia publiczna uważa ministrów za proste marjonetki jego ręką poruszane, aczkolwiek nie wszyscy słuchają rad jego. Minister spraw zagranicznych zwłaszcza chętnie manifestuje swoją niezależność. Czy ona jest rzeczywistą? Trudno nam osądzić. To pewna, iż p. Barthelemy Saint-Hilaire raz tylko jeden był z wizytą u Gambetty od czasu swego zanominowania i ostentacyjnie unika wszelkiego z nim zbliżenia i spotkania.

Powiadają, że te chętki niezależności nie bardzo się podobają w pałacu Burbońskim, że Gambetta czeka tylko okazji, ażeby dać poznać ministrowi spraw zagranicznych moc i potęgę swojego wpływu. Freycinet, przyjaciel serdeczny, samodzielność swoją okupić musiał utratą teki; czyżby Barthelemy Saint-Hilaire wstępujący w ślady swojego poprzednika, mógł ją długo zachować przy niełasce marszałka Izby?

Być atoli może, że ta niełaska jest wymysłem, dobrze zakrywającym zależność ministra; że Gambetta pozwala mu zachować pozory samodzielności w interesie właśnie gruntowniejszego ufundowania swojej rządowej omnipotencji.

Czynność ministra spraw zagranicznych zwraca się głównie do kwestji greckiej i tuniskiej. Powiadają, że Barthelemy Saint-Hilaire dla tego wystąpił z propozycją sądu polubownego mocarstw w sprawie rozszerzenia granic Grecji, ażeby tym sposobem zgrabnie wycofać Francję z obowiązań popierania pretensji małego królestwa.

Przypuszczenie to zdaje się być prawdziwem. Odrzucenie przez rząd grecki sądu polubownego, przywraca wolną rękę Francji, która zdawała się być związana przez nieroztropną inicjatywę Waddingtona, podjętą na kongresie berlińskim na rzecz pretensji greckich. Barthelemy Saint-Hilaire chce więc Grecję pozostawić własnym siłom „Chcieliśmy wam dopomódz na sądzie rozjemczym Europy, powie Grekom, nie zgodziliście się na naszą propozycję, róbcie więc sami, co się wam podoba, my wam dopomódz nie możemy."

Wobec tego upadnie zarzut, który Grecy słusznie zrobić mogą polityce francuskiej porzucenia sprawy, jaką wywołali jej mężowie stanu, i zdradzenia zaufania Greków, zachęconych przez nich do uzbrojeń i oporu.

Ponieważ zaś sam Gambetta pobudzał Greków obietnicami pomocy, poczynionemi królowi Jerzemu za jego bytności w Paryżu, jako też deputacji, która mu przywiozła dyplom doktora ateńskiego uniwersytetu, — więc owe wycofywanie spraw zagranicznych z pod jego wpływu, o którem pisaliśmy na początku, jest tylko pozorem. Jest ono manewrem, mającym ocalić honor i dobrą wiarę obietnic Gambetty, przeprowadzanym za jego wolą przez Barthélemy Saint-Hilaire. Wszystko też, co w Paryżu mówią i piszą o mniemanej niezgodzie pomiędzy ministrem spraw zagranicznych a Gambettą jest komedją, mającą na celu oszukanie Greków

Spór o wpływ w Tunisie pomiędzy Francją a Włochami jest faktem rzeczywistym, aczkolwiek dzienniki półurzędowe zapewniają o najlepszych i najściślejszych stosunkach pomiędzy obu państwami.

Konsul włoski w Tunisie, pan Maccio, zyskał niezaprzeczony wpływ na umysł tunetańskiego beja, którego używa z szkodą Francji. Gdy faworyt beja pozyskany przez Francję, wystąpił przeciw intrygom konzula włoskiego, Mustafa ben Izmael zmusił go do pogodzenia się z panem Maccio w czułej scenie wzajemnego ich w obliczu swojem uścisku. Odtąd interesa przedsiębiorców francuzkich w Tunisie coraz więcej są przez rząd beja zaniedbywane i przewaga włoska wszędzie się im daje uczuć.

Barthelemy Saint-Hilaire wysłał do Tunisu p. Leona Renault, lecz i jego misja została bez skutku. Przywiózł on do Paryża zapewnienie, iż bej nie jest bynajmniej skłonnym do popierania interesów francuskich przedsiębiorców, że pod wpływem nieprzyjaźnego dla Francji działania konsula włoskiego, zamierza zrzucić z siebie protektorat francuski, i zastąpić go włoskim, czego Francja w żaden sposób nie może dopuścić.

Wysłanie deputacji tunetańskiej z synowcem beja na czele dla powitania króla Humberta w Sycylii, wykazuje jak wielką jest już przewaga włoska w Tunisie. Nadają wprawdzie tej deputacji charakter prostej grzeczności ze strony beja, i odmawiają jej znaczenia politycznego, — posiada go ona jednak w rzeczy samej. Przyjęcie deputacji odbyło się w Palermie. Przemówienie jej do króla było pełne serdeczności, król Humbert z równąż serdecznością odpowiedział. To jednak, co było zatajonem w urzędowych przemówieniach, wypowiedziane zostało nieurzędownie.

Bej tunetański nie ufa Francuzom, podbój Algieru zdaje się mu być niebezpiecznym dla niepodległości Tunisu, szuka więc opieki we Włoszech, w niej tylko upatrując tamę, zabezpieczającą od zaboru francuskiego. Budowanie kolei żelaznych przez kapitalistów francuskich, sadowienie się w Tunisie kupców francuskich, wyprawy naukowe Francuzów przedstawiają się mu jako przygotowanie zamierzonego zaboru.

Świeżo wysłaną została z Paryża nowa wyprawa naukowa do Tunisu. Składają ją archeologowie, lecz pomiędzy nimi znajdują się inżynierowie, jest nawet ajent dyplomatyczny, który dawniej reprezentował Francję w Tunisie. Wyprawa jest przedsiębiorstwem jakoby prywatnem, nie braknie jej jednak zachęty i rekomendacji rządu francuskiego, — to wystarczało dla obudzenia podejrzeń Tunetańczyków.

Włosi w miarę rosnących podejrzeń przeciw Francuzom wciskają się w coraz większe zaufanie rządu i społeczności tunetańskiej, i doszło już do tego, że poza plecami beja rzeczywistym rządcą Tunisu jest konzul włoski.

Rząd włoski zrzuca z siebie odpowiedzialność za działanie swojego konzula, i oświadczając się za utrzymaniem *status quo* w Tunisie, nie szczędzi zapewnień przyjaźnych rządowi republiki Pozornie więc zgoda panuje niczem nie zamącona. Po za nią jednak odbywa się walka intryg, w którą usiłuje Francja wciągnąć sułtana tureckiego jako zwierzchnika Tunisu Jest to może jedną z przyczyn, dla których minister spraw zagranicznych francuski porzuca sprawę Grecji, aby zyskać sobie poparcie sułtana w Tunisie.

Rząd niemiecki nie jest obcym tej walce o wpływy na brzegach afrykańskich; nie popiera jednak Włochów, lecz Francuzów, tak przynajmniej sądzą w Paryżu. Bismark wierny roli, jaką odegrał na kongresie w 1878 r., w niczem urzędownie i jawnie nie obraził interesów francuskich w Tunisie. Spokojny i poważny, podobny jest jednak do wilka, który mąci barankowi wody tunetańskie.

Sprawa tunetańska zdaje się być małoważna, nie jest przecież bez widocznego już dzisiaj wpływu na stanowiska wzajemne mocarstw europejskich; jako zaś zostająca w związku z kwestją wschodnią, działanie jej spostrzegamy już w zachowaniu się Francji i Włoch względnem pretensji Greków do rozszerzenia granic swojego królestwa.

Izby francuskie zebrały się na sesję noworoczną. Wielu atoli deputowanych, zajętych na prowincji wyborami municypalnemi, nie powróciło dotąd do Paryża. Ponieważ nie można było przystąpić do wyboru komisyj dla braku dostatecznej liczby deputowanych, więc Izba uchwaliła odroczenie swoich posiedzeń do 20. stycznia.

Bieda na Górnym Szlązku.

Szlązki *Katolik* pisze w tej sprawie: Rząd, który ma obowiązek opiekowania się obywatelami, ponieważ dla obywateli i za obywateli i z obywatelami rządzi krajem, rząd pruski tedy postanowił zatkać źródła ciągłej biedy na Szlązku. Właśnie radzą w sejmie pruskim nad sposobami, jakiemi rząd chce sprawę załatwić.

Pierwszym środkiem mają być nowe drogi żelazne. Ponieważ rząd nie ma na Szlązku własnych dróg żelaznych, i ponieważ nowe drogi muszą się łączyć ze staremi, dla tego rząd nie chce sam budować, lecz chce dopomódz do budowania towarzystwu górnoszlązkiej drogi żelaznej i towarzystwu drogi prawej strony Odry Pierwsze towarzystwo ma budować drogę z Rybnika do Żorów, i drogę z Opola do Nissy; a drugie towarzystwo ma budować z Kluczborka przez Lubliniec do Tarnowskich gór.

Rząd skarży się na to, że dyrekcje starych dróg żelaznych robią trudności i stawiają trudne warunki, mianowicie dyrekcja drogi żelaznej górn. szlązkiej.; chce on przeto dać towarzystwu górn. szlązkiej drogi żel. 840.000 mrk. Towarzystwo drogi prawej strony Odry miałoby otrzymać 9 milionów marek zapomogi. Procentów nie płaciłoby towarzystwo żadnych, lecz po jedenastu latach po skończeniu nowej drogi, musiałoby towarzystwo zacząć rządowi rocznie odpłacać owe miliony.

Rząd powiada: że nowe drogi pomogą powiatom pszczyńskiemu, rybnickiemu, lublinieckiemu, ponieważ te powiaty są teraz jakoby odcięte od świata. Potem rolnicy będą mogli łatwo sprzedać zboże, nowe kopalnie węgla i nowe fabryki dadzą pracę ludziom, ceny będą lepsze, nastąpi połączenie z Austrją, przez co handel się wzmoże, i już przy budowie dróg ludzie znajdą zarobek.

Ponieważ jednak towarzystwo drogi żel. gór. szlązkiej dalej budować nie chce, dla tego trzeba się tymczasem kontentować, a resztę zostawić na później. Ma też nastąpić połączenie drogą żelazną pomiędzy Gliwicami a Orzeszem.

Droga żel. z Opola do Nissy niema zapobiedz biedzie, ponieważ tam bogate okolice, lecz ma jeszcze powiększyć ich dobrobyt i służyć do większej wygody.

Droga żelazna z Kluczborka do Tarnowskich gór ma służyć zamiast drugich szyn jakie są potrzebne na drodze żel. prawej strony Odry. Drogi żelazne koniecznie są potrzebne dla powiatu Lublinieckiego, który jest całkiem zaniedbany pod tym względem.

Oprócz rządu przyczynią się też powiaty do budowy dróg żelaznych przez to, że dostarczą na swój koszt ziemi potrzebnej pod szyny i budynki drogi żel.

Że drogi żelazne przyczynią się do polepszenia losu obywateli to pewna. Im bogatszy dziedzic, rolnik, kupiec, fabrykant, właściciel kopalni i huty, tem większą będzie miał korzyść z dróg żelaznych, lecz i ubogi robotnik znajdzie łatwiej i lepszy zarobek, więcej ludzi będzie potrzeba, można łatwiej poszukać sobie roboty i jechać z miejsca na miejsce. Cena ziemi się wzniesie i wartość gospodarstw.

Jeżeli jednak drogi żelazne mają osiągnąć swój cel, to koniecznie trzeba naprawić i budować drogi powiatowe i szosy. Nie na wiele przyda się droga żelazna rolnikowi albo kopalni i fabryce, jeżeli do niej nie można dojechać z ciężarem. Czasem drogi najgorsze wtenczas, kiedy najlepiej sprzedać towar, i odstawić kupcowi. Ponieważ łatwiej budować drogi zwyczajne aniżeli żelazne, dla tego niechaj się budują najpierw żelazne, a potem znajdą się inne

* * *

Komisja w spr[illegible]iedy g. szlązkiej" obraduje ciągl[illegible]waż cała sprawa z komisji dostan[illegible]ady całego sejmu, i jeszcze wiele o[illegible]ziemy, dla tego teraz tylko w k[illegible]y to, o czem była mowa w komisj[illegible]tem, że trzeba parcelowania gos[illegible]zać całkiem, albo je ograniczyć. [illegible]00.000 marek na sprawę separacji [illegible]szono rząd, aby ta sprawa szła s[illegible]lnu i przemysłu domowego, to [illegible]na to, że len bardzo wycieńcza [illegible]zemysłu domowego polecono plec[illegible]roboty z papieru, z metalu, wyr[illegible]va. Dr. Franz prosi aby nie żąda[illegible]żby tego uczyła, ponieważ szkoł[illegible]dzieci uczyć wielu rzeczy, a w ogó[illegible]n domowym trudna sprawa. Poseł [illegible]iada, że w Raciborzu już trudnią [illegible]twem, lecz że lichy zarobek i nien[illegible]dawać — Potem mówiono o najwa[illegible]ycie. Żądano aby udzielono kred[illegible]pożyczki prowincjonalną i powiat[illegible]ruba opowiada o spustoszeniach [illegible]wykonanych, mówi o smutnem po[illegible]w mianowicie, gdzie jeszcze mus[illegible]sić na utrzymanie brzegów. Inni [illegible]mocy udzielała landszafta. Kasy [illegible]spółkowe uznano za niepraktyczn[illegible]sach Reifeisena jeszcze nie wiedzieć jakiemi będą. Dr. Franz mówi o stósunkach szkolnych na g. Szlązku. Potrzeba 200 nowych szkół, a 100 trzeba powiększyć, lecz prosi, aby gminom nie wkładano ciężarów przy tej sposobności. Z funduszów na biedę trzeba i stare szkoły wspierać, a na szkoły przeznaczono 1 milion marek.

Moskwa.

Z Petersburga piszą do *Gazety Kolońskiej*: „Reformy, oczekiwane z tak wielkiem naprężeniem, dotychczas nie zostały jeszcze ogłoszone. Panuje bowiem pod tym względem różnica zdań między następcą tronu a carem, i póki różnica ta wyrównaną nie będzie, zapowiedziane reformy nie wejdą w życie. Carewicz waha się objąć stanowisko prezydenta „najwyższego sawieta" i nie obejmie go dopóty, dopóki nie zostaną usunięte z drogi pewne zapory, którychby później z pewnością sam usuwać nie chciał Wprowadzenie w życie „najwyższego sawieta" pod prezydencją carewicza nastąpi jednak niebawem, mimo tej zdań różnicy i mimo to, że z drugiej strony na wszystkie sposoby obrabiają cara, aby go odwieść od powziętego postanowienia. Wykonanie i wprowadzenie myśli tej w życie jest tylko kwestją czasu, i niezawodnie byłoby już nastąpiło, gdyby konstantynowcy i inni przeciwnicy nowego systemu, a zwłaszcza wrogowie hr. Loris-Melikowa nie byli, z powodu studenckiej awantury w Moskwie, uderzyli na gwałt i nie przedstawili jej carowi jako zarzewie rewolucji. W skutek ich intrygi minister oświaty, Saburow znajduje się dziś jeszcze w położeniu nie do pozazdroszczenia; carewicz i Loris-Melikow usiłują całym swym wpływem wyciągnąć Saburowa z tego błota. Partja ich jest silniejszą, ma przewagę moralną, a nadto lud za sobą; a lud prze naprzód, o tem nikt już dzisiaj nie wątpi Pierwsze kroki już są zrobione, i w całym caracie z głośną radością powitane, cofnąć się więc niepodobna. Wprawdzie w sferach dworskich uczuwają przy słowie „parlament" jakiś dziwny rodzaj mdłości, atoli czas samorządu musi i tu, zarówno jak gdzieindziej nadejść, chociażby pod zmienionym tytułem i w łagodniejszej formie, carskiej powadze mniej uwłaczającej Carewicz pracuje bardzo gorliwie nad wprowadzeniem samorządu, a że to usposobienie następcy tronu jawną jest tajemnicą, przeto lud jednomyślnie okazuje mu całą swą sympatję

Owoż łaska ludu zaczyna się stawać potęgą nawet i u nas, z nią się już liczyć potrzeba, lekceważyć jej już nie wolno. To też kamarylla dworska, wywierająca jeszcze wpływ wielki na cara, pierwej czy później ustąpić będzie musiała przed koalicją złożoną z Lorys-Melikowa, Abazy i Saburowa, wspieranych przez carewicza Mówią tu że „wierchowny sawiet" ogłoszony zostanie bądź 18. b. m., bądź 3. marca, jako w rocznicę wstąpienia cara na tron, bądź 7. września, jako w rocznicę koronacji. W każdym razie przewidywany upadek w. k. Konstantego, przywódzcy kamarylli, będzie dowodem, że partja reformy górę wzięła."

Owoż do upadku Konstantego musi być jeszcze bardzo daleko, skoro car na Nowy rok wystosował do niego list pełen serdeczności i potwierdził go jako prezesa Rady stanu na rok bieżący.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. stycznia.

* **Termometr** wskazywał dziś o 7. godz. rano 3° R. Przed południem przy dominującym wietrze południowym trwała chwilami lekka zamieć śnieżna. Około południa rozpogodziło się nieco i ciepłomierz wskazywał — 2° R. Jeśli stateczne wznoszenie się termometru potrwa dłużej, możemy oczekiwać odwilży, a może i ciepła, tembardziej, że nie można wykluczyć i nagłego skoku ciepłomierza. Najlepszym dowodem tego, jest nagła zmiana temperatury w Serajewie, stolicy nowo okupowanej prowincji austrjackiej. Telegram z tego miasta donosi, że w ciągu dnia wczorajszego, zaszła niezwykła zmiana temperatury; termometr w jednej godzinie podskoczył o 24 stopni, to jest z 19. stopni poniżej zera na 5 stopni ciepła.

* **Żałobne nabożeństwo** za poległych w r. 1863 odbędzie się jutro, w sobotę o godz. 10. w kościele OO. Bernardynów.

* **Ludność miasta Lwowa.** W chwili, kiedy numer *Gazety* oddajemy pod prasę, kończy komisja statystyczna pod przewodnictwem p. Romanowicza, obliczenie spisu ludności w mieście naszem; w przybliżeniu teraz już na pewno podać możemy, że rezultat opiewać będzie na 104.000 mieszkańców co najwięcej. Wzrost zatem, w porównaniu do innych miast państwa austrjackiego, jest bardzo niewielki; ostatni dziesiątek lat wzbogacił nas zaledwie o 16 do 17 tysięcy współobywateli.

† **Dr. Jędrzej Rydzowski.** Smutną wiadomość przynosi nam dzisiejszy telegram z Wiednia. Wczoraj zakończył tam w pełnej sile wieku doczesny żywot ś. p. Jędrzej Rydzowski, delegat do Rady państwa i poseł na sejm krajowy. Działalność zmarłego na polu publicznem jest zbyt znaną, ażebyśmy mieli szczegółowo przytaczać wszystkie momenta żywota tak bardzo użytecznego dla kraju, a tak sympatycznego w tych kołach, które go bliżej otaczały, wyborców posłów sejmowych i delegatów do Rady państwa. Ś. p. Jędrzej Rydzowski rozpoczął zawód publiczny wejściem do Izby sejmowej w drugiej kadencji naszego sejmu krajowego, z wyboru mniejszych posiadłości okręgu gorlickiego, — i od tego czasu stale reprezentował ten okręg w Izbie poselskiej. Tu niezwykłym taktem, trzeźwością poglądu na sprawy krajowe, użyteczną inicjatywą, od razu wybił się na znaczniejsze stanowisko, i został wybrany delegatem do Rady państwa. Później gdy ordynacja wyborcza do Rady państwa zniesioną została, głosy wyborców okręgu krakowskiego dały wyraz powszechnemu uznaniu jaki ś. p. Jędrzej Rydzowski w całym zdobył kraju. Głosy te powołały go niemal jednomyślnie do dalszej użytecznej pracy na arenie parlamentarnej około dobra tego ludu, którego potrzeby zmarły odczuć a w szlachetnej inicjatywie zawsze tam gdzie należy podnosić, i za niemi wołać umiał. Sprawozdania z posiedzeń sejmu krajowego i Rady państwa wymownym są tego dowodem, a najwymowniejszym, jeżeli znalazłby się ktoś, komu go przypomniećby potrzeba, to praca zmarłego około przeprowadzenia ustawy przeciwko toczącej społeczeństwo nasze, a przedewszystkiem ten lud ubogi — lichwie! Ażeby jeszcze rzucić kilka rysów z przymiotów i zdolności zmarłego, musimy podnieść, że był to charakter prawy, osobistość nadzwyczaj przyjemna w towarzystwie, mile widziany w kolegów gronie; poseł i mowca pełen taktu w dyskusji, obywatel i poseł zasad liberalnych, który dla umiarkowania swego i między krakowskimi stańczykami nie napotykał opozycji. W parlamentarnym zawodzie był jednym z tych nielicznych, którzy odznaczają się niezwykłą zdolnością kodyfikacyjną, i dla tej zręczności w układaniu ustaw, był przeważnie czynnym w sejmie naszym w komisji prawniczej. Zmarł nagle, tknięty atakiem apopleksyjnym. Cześć takiemu obywatelowi, takiemu reprezentantowi kraju i ludu, — cześć jego nieodżałowanej pamięci!

† **Wincenty Longchamps.** Znowu jeden z coraz bardziej szczuplejącej garstki weteranów z r. 1831 przeniósł się do lepszej, szczęśliwszej krainy. Dnia 18. b. m. zmarł w Przemyślu notarjusz tamtejszy Wincenty Longchamps w wieku lat 73, żołnierz z r. 1831, więzień stanu w r. 1846, uczestnik w walce z r. 1863. Rodzina Longchamps'ów znaną była z gorącej miłości ojczyzny, równie jak rodzina Wincentego Pola, z którą była spokrewniona. Zmarły był powszechnie kochany i szanowany. Pogrzeb, który odbył się wczoraj, był oddaniem zmarłemu czci powszechnej tak od mieszkańców całego Przemyśla jak i od wielu z okolicznej szlachty.

* **Linia tramwaju** na Żółkiewskie nie postępuje wcale naprzód. Z interpelacji ostatniej w Radzie miejskiej niczegośmy się nie dowiedzieli; tylko tyle, że uchwały Rady wcale nie wstrzymują otwarcia linii. Gdzież więc leżą przeszkody i dlaczego takowe nie zostały dotąd usunięte?

* **Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego** odbędzie się w sobotę dnia 22. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

* **Stowarzyszenie młodzieży handlowej** urządza na dochód funduszu emerytury bal na dniu 12. lutego b. r. w salach kasyna miejskiego. Pełnienie obowiązków gospodyń raczyli przyjąć panie: Bałutowska, Gromanowa, Gubrynowiczowa, Gebhardtowa, Grabińska, Grossowa, Kirschnerowa, Kozłowska, Krzyżanowska, Miączyńska, Popowiczowa, Pipesowa, Padewska, Semilska, Steifowa, Wernerowa. Biletów nabyć można za okazaniem zaproszenia po cenie: pojedyńczy 2 złr., familijny 5 złr. w handlach pp. F. S. Bardasza, L. Krokowskiego i Towarnickiego następców.

Jeżliby kto dla mylnego adresu lub przez zapomnienie zaproszenia nie otrzymał, zechce się łaskawie do handlu p. L. Krokowskiego plac Marjacki zgłosić.

* **Z Towarzystwa lekarskiego.** Dnia 15. b. m. odbyło się doroczne administracyjne posiedzenie oddziału lwowsk. Tow. lek. galic. Przewodniczący dr. Longchamps sen. otwierając posiedzenie, przemówił na cześć zmarłych członków Tow. drów Beisera i Karcza, następnie sekretarze administracyjny, naukowy, i skarbnik odczytali sprawozdanie z czynności całorocznych i stanu kasy, poczem przystąpiono do wyborów wydziału na rok 1881. Wy[brani] zostali: przewodniczącym: Prof. dr. Czyżew[ski], zastępcą tegoż dr. Szeparowicz, sekret. admin[istracyjnym] dr. Pawlikowski, naukowym dr. Jand. Członk[ami] biura drowie Lech i Gostyński, gospodarzem se[...] magister chirurgii Madejski. Delegatami na w[alne] zgromadzenie drowie Lech, Jasiński i weteryn[...] Littich, zastępcami tychże drowie Gostyński i [...]packi.

* **Skontro** we fundacji skarbkowskiej, odb[yło] się wczoraj z ramienia Wydziału krajowego. Ws[zel]kie jednak skontra nic nie pomogą, jeżeli nie [na]stąpi formalna likwidacja majątku ruchomego i n[ie]ruchomego tejże fundacji i dokładne zbadanie ws[zy]stkich poprzednich zamknięć rachunkowych z o[sta]tnich lat. W ogóle zdaje się nam, że Wydział k[ra]jowy jako władza nadzorcza, niedostatecznie wgl[ą]dał w sprawy fundacji.

* **Książę Adam Lubomirski,** syn ks. Adama [z] Rozwadowa i Karoliny z książąt Ponińskich, z[a]wiera związek małżeński z panną Marją Zamojsk[ą], córką hr. Ksawerego i Albertyny z hr. Giżyckic[h]. Ślub odbędzie się w Wiedniu w Schottenkirche, [w] niedzielę dnia 23. b. m.

* **Szczególny sport.** Niejaki p. K. rozwi[nął] ostatniemi czasy energiczną działalność w kieru[nku] wyzyskiwania dobroczynnych mieszkańców nasze[go] miasta — działalność tembardziej potępienia i k[ar]y godną, iż podszył się pod nazwisko i charakt[er] weterana wojsk polskich. Listami, stanowiąc[ymi] istotnie wyrób niezwykły pod względem for[my i] treści, które obie razem miały na celu rozmięk[czenie] nie choćby najmniej czułego serca, zasypywał [roz]maitych więcej znanych obywateli naszego mia[sta], a przeważnie tych, którym fortuna nie odmó[wiła] swego błogosławieństwa. I w istocie udawało [mu] się przez czas niejaki wyłudzanie mniej lub wi[ęcej] skromnych datków, — aż wreszcie trafiła kosa [na] kamień, wykryto anonyma — i wczoraj policja [a]resztowała pana K. za wyłudzanie datków, [za] mocą listów, rzekomo od weterana wojsk p[olskich] pochodzących.

* **Znikł bez wieści.** Uczeń gimnazjalny, [...] Sterba, liczący lat 16, wydalił się dnia 16. [...] z domu rodziców, i znikł bez wieści. Józef S[terba] jest blondyn i nie ma paznokci u palców j[ednej] ręki.

* **Dr. Antoni Eug. Grubissich** lwowianin, [mia]nowany został nadwornym koncepistą minister[stwa] domu cesarskiego i spraw zewnętrznych w Wiedn[iu].

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20go b. [m.] Skradziono: Służącemu G. P. z pomieszkania p[rzy] ulicy Halickiej pościel. — Panu J J. ze sanek s[to]jących na podwórzu urzędu cłowego lisie futro da[m]skie pokryte rypsem.

Szajkę złodziei, którzy ostatniemi czasy pop[eł]nili 7 kradzieży przez włamanie się do sklep[ów], wyśledzono i sądowi oddano.

Złożono w policji znalezione okulary z fute[ra]likiem i odprawę z obrony krajowej Walentego T[o]maszewskiego.

* * *

— **Tarnopol** d. 16. stycznia. („*N. Freie Presse w kasynie.*) Kiedy wszystkie niemal Towarzystw[a] kasynowe lub resursy w miastach większych i mniejszych istniejące, zaprzestały prenumerować [N.] *Freie Presse* jako pismo liche, na wszystko co p[ol]skie miotające oszczerstwa, uznawszy jego niep[re]numerowanie za kwestję niemal narodową, to ka[sy]no tarnopolskie a raczej nowo wybrany Wyd[ział] tegoż, nie chcąc być po za Białą lub Brodami, [u]chwalił na swem posiedzeniu prenumerować n[adal] to pismo, nie upatrując w jego tendencjach [nic] zdrożnego.

Nie dziwilibyśmy się wcale uchwale tej, g[dyby] większość Wydziału składała się z samych Nie[m]ców lub żydów, ale niestety głosowało za nią wi[ele] takich, którzy mienią się być Polakami a międ[zy] tymi prym gospodarz kasyna, który lubiąc sied[zieć] wygodnie na dwóch stołkach, tym razem przech[ylił] szalę zwycięztwa na korzyść *Neue Freie Presse*.

Po podobnej uchwale w innem mieście z[a]dłej, każdy, w którym choćby tylko iskierka mi[ło]ści ojczyzny tleje, wystąpiłby bez wątpienia z T[o]warzystwa, które jako swój sztandar wywiesiło c[ho]rągiew teutońsko-semicką, u nas jednakże znala[zło] się zaledwie 20 członków, którzy zażądali zwo[łania] walnego zgromadzenia i traktowania na ni[m] ponownie tej sprawy a i z tych kilku wykreśl[iło] swe nazwiska jakgdyby bojąc się, by ich przyp[ad]kowo o patrjotyzm nie posądzono.

Ale bo też smutne zaiste w mieście naszem z[a]chodzą stosunki; gdy chodzi o mówki lub pięk[ne] słówka pełno wówczas znajdziesz patrjotów, g[dy] jednakże przyjdzie czynem stwierdzić swe zapat[ry]wania, wtedy każdy się cofa nie mając dość cywi[lnej] odwagi, by z otwartą przyłbicą mężnie stawi[ć] czoło wrogom narodowości naszej.

Mamy jednakże nadzieję, że przecie może zna[j]dzie się ktoś, który na walnem zgromadzeniu ujmi[e] się za dobrą sławą miasta naszego, i że mu się u[da] pozyskać większość dla wyrzucenia *Neue Freie Presse*.

— **Stolica Węgier,** według ogłoszonego dni[a] 19. b. m. rezultatu spisu ludności liczy obecni[e] 365.512 mieszkańców z wyłączeniem stacjonowanej tam załogi z 10.216 ludzi. Wzrost w ciągu ostatnich lat dziesięciu wynosi 95.036. Przed stu laty liczyła Buda 24.000, a Peszt 14.000, przeto Buda Peszt razem 38.000. Stolica Węgier należy zate[m] obecnie do najszybciej rozwijających się miast kon[ty]nentu.

— **Berlin,** stolica cesarstwa niemieckiego licz[y] obecnie 1,222.385 mieszkańców.

— **Z Paryża.** (*Olbrzymia drukarnia.*) Nieopoda[l] giełdy w ulicy Montmartre, znajduje się dom kom[i]sowy transportowy, urządzony na wielką skalę, t. zw. „Messagerie". Firma bankowa Bouvier et Comp. zakupiła ten budynek, na rozbiórkę, i przeto uzy[ska] grunt o 6000 kwadr. metrach, na którym wkrót[ce] stanie gmach i wkoło niego odosobnione rozmaite mniejsze domy. Będzie to — „wielka drukarnia", urządzona w ten sposób i na taką skalę, że we wszystkie swoje potrzeby sama zaopatrywać się będzie. Warsztat maszynowy pod kierownictwem sławnego mechanika-wynalazcy Marinoniego, dostarcza[ć] będzie pras drukarskich, maszyn i potrzebnych narzędzi. Również będzie w pobliżu urządzoną fabry[ka] czcionek, i farby drukarskiej. Własna fabryk[a] papieru na prowincji, będzie dostarczać materjał[u] papierowego. Cały zatem zarobek, jaki zabierają lejarnie czcionek, fabryki papieru i czernidła i t. d. zabierze drukarnia sama. Niemniej jak 20 polity[cz]nych pism codziennych i 40 rozmaitych specjal[n]ych tygodników zawarło już z firmą bankową kontrakty na drukowanie, tudzież lokale redakcyjne administracyjne i ekspedycje. „Ajencja Havas" wynajęła tam także odpowiedni dla siebie lokal. W budynku głównym będą oprócz drukarni pomieszczone biuro dla abonowania wszystkich pism wychodzą[cych] na kuli ziemskiej, tudzież biuro inseratow[e], dalej biuro adresowe, reklamacyjne, biuro pocztow[e], telegraficzne z telefonami, wreszcie księgarnia. A[że]by już w czasie budowania nowego gmachu ro[z]cząć ruch, założyciele zakupili już w pobliżu dw[ie] wielkie drukarnie, gdzie oprócz rozlicznych pi[sm] finansowych, drukują się obecnie: La France, L[...]

Liberté, wielki i mały National, Télégraphe, La Paix, Mot d'Ordre, Intransigeant, Marseillaise, Nouveau Journal, Petit Caporal, Unité nationale, Journal du Soir itd.

W Paryżu drukuje się obecnie dziennie przeszło dwa miliony egzemplarzy rozmaitych pism.

— **Koronowany tłumacz Homera.** Z Stokholmu donoszą, że król szwedzki Oskar, od kilku już lat oddaje się z ciągle wzrastającem zamiłowaniem studjom nad klasykami, a szczególnie zajmuje się Homerem; z rapsodów tego największego poety świata starożytnego zostały niektóre wyjątki przetłumaczone przez króla Oskara na język szwedzki. Obecnie zajmuje się tłumaczeniem Iliady.

— **O nauce języków klasycznych.** Dr. Schliemann, znany badacz starożytności trojańskich, który oprócz znajomości orientalnych i wielu innych żyjących języków, językami łacińskim i starogreckim włada w mowie i piśmie, opisuje w przedmowie do wydanego przez siebie dzieła „Ilios", sposób w jaki się języka starogreckiego nauczył: „Otóż, powiada on, zajmowałem się przez dwa lata wyłącznie literaturą grecką i przeczytałem w tym czasie wszystkich starożytnych klasyków po razu, a Iliadę i Odyseę kilkakrotnie. Z gramatyki greckiej wyuczyłem się tylko deklinacji i konjugacji tak prawidłowych jak i nieprawidłowych czasowników, wyuczeniu się zaś prawideł gramatykalnych niepoświęciłem ani jednej chwili drogiego czasu mojego. Przekonawszy się bowiem, jak żaden z owych uczniów, których się przez ośm lat a niekiedy i dłużej gramatykalnemi regułami dręczy, potem nie jest w stanie napisać po grecku listu, bez popełnienia setki najgrubszych błędów, mniemam przypuścić, że metoda jakiej się w szkole trzymają, jest zupełnie fałszywą. Mojem zdaniem można tylko przez praktykę t. j. uważnem czytywaniem klasycznej prozy i wyuczaniem się na pamięć wzorowych ustępów, przyjść do gruntownej znajomości gramatyki greckiej. Trzymając się tej tak prostej metody, wyuczyłem się języka starogreckiego jakby jakiego żyjącego. Tak piszę też i wyrażam się w tym języku płynnie o każdym przedmiocie bez wszelkiej trudności. Obznajomiłem się też ze wszystkiemi prawidłami systematycznemi, jakkolwiek nie wiem, azali one znajdują się w gramatykach określone. A jeżeliby kto w moich greckich pismach miał odkryć jakieś błędy, to mogę mu zaręczenie posiadać dowód, przytaczając odpowiednie ustępy z pism klasyków."

Podobne zapatrywanie podziela rozgłośnej sławy mąż nauki, Virchow, który o sobie pisze: Do 13go roku życia pobierałem nauki prywatnie w pewnej mieścinie na Pomorzu. Moim ostatnim nauczycielem w owym okresie czasu był kaznodzieja (protestant), którego metoda na tem polegała, że kazał mi bardzo wiele ex tempore tłumaczyć i pisać; co zaś do reguł syntaktycznych nie kazał się ani jednej na pamięć wyuczyć. Tym sposobem nabrałem takiego zamiłowania do starożytnych języków, że z własnej woli do tłumaczeń się zabierałem. Gdy mię wysłano do gimnazjum w Koślinie, moja znajomość łaciny pozyskała mi za samym początku szczególne względy dyrektora, które mi je przez cały czas pobytu w gimnazjum niezmiennie zachował. Przeciwnie, profesor greki, Grieben, nie mogąc pojąć, jak można dobre tłumaczenie na piśmie wypracować, nie umiejąc na pamięć reguł gramatycznych Buttmanna, w zapale swym obwinił mię wprost o oszustwo.

— **Głód w gubernii charkowskiej.** Podczas ostatnich posiedzeń charkowskiego gubernialnego ziemstwa, jak donosi dziennik *Jużnyj Kraj*, czytano doniesienie iziumskiego sprawnika (naczelnika administracji powiatowej), że brak żywności w powiecie iziumskim dochodzi do granic niesłychanych. Dzieci puchną i umierają z głodu, cała ludność używa za pokarm otrąb, łuski gryczanej, rozmaitego zielska suszonego, a nawet drzewnej kory. Wypadki tyfusu głodowego są zjawiskiem codziennem. Tysiące ludzi, zwłaszcza zaś kobiet i dzieci, oblegają codziennie mieszkanie sprawnika, wołając o chleb, których zapasy w magazynach już są wyczerpane. Sprawnik obawia się bardzo groźnych wypadków.

— **Pod Maciejowicami** obserwowano w tych dniach niezwykłe zjawisko. Na dwie godziny przed zachodem słońca pojawiły się na niebie dwa promieniste słupy świetlane, o barwach tęczy. W środku między niemi wystąpił słup trzeci, barwy złotawo-żółtej, który jednak wkrótce [illegible] ku zachodowi, na końcu nabrał on barwy pasowej i zgasł w parę minut po zachodzie słońca.

— **Kradzież prochu i ołowiu.** Do *Gołosu* piszą z Jakutska: „Donoszę wam o wypadku tak potwornym, że z trudnością zapewne uwierzycie mi, ale upewniam, że jest najzupełniej prawdziwym i powszechnie u nas wiadomym, przyczem ludzie poważni i dobrze poinformowani nadają mu znaczenie polityczne, podejrzywając w nim knowania jakiejś tajemnej kliki rewolucyjnej. Oto niewiadomi złoczyńcy skradli tu z rządowych magazynów pięćset pudów prochu i sto z górą pudów ołowiu. Jeżeli zważymy, że magazyny z prochem i ołowiem strzegą tu w dzień i w nocy straże wojskowe, że dla uwiezienia tak znacznej ilości prochu i ołowiu potrzeba [illegible] przynajmniej [illegible] podwód, i nareszcie, że wywieźć taką partję ołowiu i prochu bez wiedzy strzegącej magazynów straży wojskowej, jest zupełnem niepodobieństwem, to łatwo zrozumieć, że działa tu jakaś siła zuchwała, która potrafiła wciągnąć do swych tajemniczych planów miejscowy garnizon. Niedaremnie mamy tu w naszem mieście bardzo liczny kontyngens rewolucjonistów, wysłanych tu z Petersburga, Moskwy, Kijowa i innych miejsc. Śledztwo w tej sprawie jest w toku i odbywa się bardzo energicznie, ale wyniki jego okryte są dotychczas tajemnicą."

— **Dramat familijny.** Fabrykant instrumentów muzycznych dla kapeli wojskowych, Leopold Ullmann, zamieszkały w Wiedniu w dzielnicy Mariahilf, usiłował przedwczoraj strzałami z rewolweru zabić matkę, narzeczoną i samego siebie. Na szczęście wszystkie trzy osoby odniosły tylko lekkie skaleczenia. Rzecz cała tak się miała: Pan Ullmann 30-letni mężczyzna, od śmierci swego ojca, która nastąpiła w r. 1872, prowadzi fabrykę instrumentów muzycznych, jednę z najpierwszych w całem państwie. Ze swoją 65-letnią matką, żył on zawsze w największej harmonii, a stosunki finansowe rodziny były zawsze i są obecnie w przyzwoitym stanie. W domu, w którym mieszka, na drugiem piętrze, zajmuje mieszkanie narzeczona jego, Teresa Kreutzhuber, wraz z ciotką, wdową Müller. Między matką Leopolda, a ciotką Teresy, panowała od dawna szczera przyjaźń, a znajomość Teresy z Leopoldem trwała już lat kilkanaście. Przed kilkoma tygodniami młodzi ludzie zaręczyli się z sobą, a wkrótce ślub miał się odbyć. Od chwili zaręczyn, panna młoda prawie codziennie chodziła w odwidziny do domu narzeczonego. Dnia 17. popołudniu nareszcie udali się na przechadzkę, podczas której Ullmann był jakoś niezwykle ponury. Nie zważała na to Teresa, narzeczony bowiem od kilku już tygodni był w melancholijnem usposobieniu, co przypisywano nadmiarowi zatrudnienia przy końcu roku. Ograniczono się tylko na tem, że zapytano o radę lekarza domowego, dr Fuchsa, a ten polecił Leopoldowi, jako najlepszą kurację, rozrywki i przechadzki po świeżem powietrzu. Lekarska rada okazała się skuteczną. Leopold bywał daleko mniej zamyślony i to tylko przez krótkie chwile. Tem straszniejszą była scena, którą wyprawił Leopold powróciwszy z owej przechadzki dnia 17. b m. do domu. Matka z ciotką Teresy wyszły na chwilę z pokoju, pozostawiając narzeczonych samych. Wtem Leopold, którego twarz nagle kurczowo się skrzywiła, wyciąga rewolwer i strzela do pięknej Teresy. Nieszczęśliwa chciała uciekać, pochyliła się i to uratowało ją od śmierci. Kula drasnęła ją tylko w policzek. Teresa uciekając dotarła już do drzwi — Ullmann strzelił raz wtóry. Ale w tej chwili były już w pokoju obie stare kobiety. Leopold zamiast narzeczonej trafił matkę w prawy policzek. Kiedy wszystkie trzy kobiety były ze strachu prawie bez przytomności, Ullmann skierował rewolwer do własnej głowy i wypalił, w skutek jednak nerwowego rozdrażnienia zadrgała mu ręka i zadał sobie tylko nieznaczną ranę. Z początku familia usiłowała zataić cały ten wypadek: opowiadano, że pani Ullmann dostała napadu apoplektycznego, a syn jej zwarjował, zaś młoda Teresa skaleczyła się przypadkowo. Niepokojące pogłoski zaczęły się jednak rozszerzać i nastąpiła interwencja sądu. Leopolda Ullmanna uznano jako pozbawionego zmysłów i umieszczono go w zakładzie obłąkanych.

— **48 godzin pod lodem.** W tych dniach zdarzył się w Wiedniu następujący smutny wypadek: Robotnikom Franciszkowi Overowi i Michałowi Brautnerowi zatrudnionym w browarze Schellenhofa polecono układać lód w piwnicy i w tym celu spuszczono ich po drabinie do lodowni, leżącej o 12 metrów pod piwnicą, w której się piwo przechowuje. Kiedy już byli na dole, wyciągnięto drabinę, aby nie przeszkadzała w spuszczaniu kosza z lodem. Obaj pracowali dzień cały pod ziemią, a wieczorem odeszli robotnicy zatrudnieni na górze zapomniawszy spuścić do lodowni drabinę i wyciągnąć swych towarzyszy. Było to w sobotę wieczór, w niedzielę nic nie robiono — aż dopiero w poniedziałek zgłosiły się rodziny obu robotników z zapytaniem, co się z nimi stało. Nikt nie dawał objaśnienia, nareszcie pewien robotnik odezwał się, że o ile mu się zdaje, zapomniano spuścić drabinę do lodowni i kto wie czy obaj w lodowni się nie znajdują. Zaczęto szukać i rzeczywiście znaleziono obu pod grubą powłoką lodu. Byli bezprzytomni, przemarznięci do szpiku, przebyli bowiem w straszliwem zimnie, wśród ciemności i bez pożywienia 48 godzin. Zdołano ich wprawdzie ocucić, ale jest obawa, że obaj swój mimowolny pobyt w lodowni śmiercią przypłacą.

— **Ulga.** Czytamy w *Wieku*: Osoby zesłane na mieszkanie w Syberji i niektórych odleglejszych guberniach cesarstwa, a pozbawione szczególnych praw i przywilejów zarówno za przestępstwa ogólne jak i polityczne, zapewne wkrótce pozyskają prawo zajmowania się wszelkiego rodzaju handlem i przemysłem. Ministerstwo finansów, jak donoszą *Ruskije Wiedom.*, uczyniło już do Rady państwa przedstawienie, którego pomyślne rozstrzygnięcie jest prawdziwie pożądane ze względu na znaczną ilość politycznych zwłaszcza przestępców, którzy z trudnością mogą sobie wywalczyć bardzo nędzną często egzystencję.

— **Skandal w wiedeńskim „Künstlerhauzie".** W niedzielę przed południem publiczność zwidzająca wystawę obrazów, została zaaferowaną następującym wypadkiem. Przed portretem pędzla Mackarta stał jakiś młody malarz z oficerem i objaśniał mu szczegóły obrazu, wskazując od czasu do czasu palcem na malowidło. Przeszkadzało to jakiemuś jegomości, który stał za nimi i w niemej kontemplacji przypatrywał się obrazowi i przystąpił do malarza z prośbą, aby mówił mniej głośno i nie tak żywo gestykulował. Przyszło do kłótni; a obok dwóch kłótliwych znawców sztuk pięknych w jednej chwili utworzyła się grupa zaaferowanych gości „Künstlerhauzu". Zrobiono zapaśnikom uwagę, aby nie przeszkadzali, a jeżeli mają co do siebie, aby załatwili sprawę w sekretarjacie. Obaj usłuchali i udali się do biura. Jednakowoż konflikt nie ustał, a w sekretarjacie przyszło do scen jeszcze gwałtowniejszych. Gdy jeden owych panów — mówią, że był to profesor Sch. powaga w świecie naukowym — wyraził się zanadto ostro — młody malarz zaaplikował mu siarczysty policzek. Szanowny profesor oddał pięknie za nadobne, a bójka doszła do takich rozmiarów, że tylko z wielką trudnością zdołano rozłączyć dzielnych wojowników. Afera ta rozstrzygnie się przed sądem.

* * *

Z Tarnowa. (*Nadesłane.*) Jeżeli w kronikach czasopism krajowych znachodzimy dość często wzmianki o operacjach dokonanych po za granicami naszego kraju, toć tem bardziej godzi się podać do szerszej wiadomości fakt, który wydarzył się w Tarnowie dnia 6. grudnia z. r.

Ks. Fąferko kanonik kapituły tarnowskiej, wielce w całej dyecezji szanowany kapłan zapadł w październiku na dolegliwe bole w karku, których następstwem było wytworzenie się guza głęboko w gardle, zatykającego w zupełności rurę pokarmową, a który to guz, zdaniem sześciu miejscowych i zamiejscowych lekarzy, miał być rakiem niedającym się operować.

Ks. Fąferko od 28. października z. r. nie mogąc połykać stałych pokarmów żywił się tylko płynami, w początku atoli grudnia i ten sposób żywienia stał się niemożebnym.

W chwili gdy więc ks. kanonikowi śmierć z głodu i pragnienia zagrażała, zawezwał tenże operatora tarnowskiego szpitala dr. Kowalskiego, który wykluczywszy stanowczo raka i nazwawszy ów guz „ropniem pozapołykowym", podjął się wykonania operacji, a założywszy nóż głęboko w gardło, jednem cięciem przez wypuszczenie pół litry ropy z guza, uratował ks. Fąferce życie z tak pomyślnym skutkiem, iż tenże w godzinę po operacji przełykał z wszelką swobodą tak płynne jak i stałe pokarmy, a dziś już wychodzi i wyjeżdża na przechadzkę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Postępowy hodowca" miesięczne pismo ilustrowane poświęcone hodowli zwierząt domowych, sprawom gospodarczym, przemysłowym i handlowym, rozpoczęło numerem publikowanym dnia 15. b. m. czwarty rok istnienia swego. Pismo to, przedstawiające się nadzwyczaj pochlebnie tak kierunkiem, w jakim działać i wpływać usiłuje, jak i doborem treści, powinno znaleść uważnych czytelników, szczególnie pomiędzy gospodarzami wiejskimi. Obok zalet istotnych, powinna zachęcić czytelników i przystępna cena tego pisma, wychodzącego 15. każdego miesiąca w Brodach.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podkomitet komisji podatkowej przedlitawskiej Izby posłów, złożony z p. Beera, Adamka i Dzieduszyckiego, przyjął z małemi zmianami rządowy projekt ustawy o podatku domowym.

* * *

Donosiliśmy niedawno o toczących się między Moskwą a Anglią rokowaniach nad zbudowaniem kolei mającej połączyć Orenburg z Kalkuttą. Wiadomość tę zaczerpnęliśmy wtedy ze źródeł moskiewskich; dzisiaj zaś potwierdzają ją źródła angielskie i podają nadto warunki, na jakich kolej ta ma być zbudowana, jakoteż i jej trasę. Linia ta kolejowa, mająca połączyć Europę z Indjami i wpłynąć niepospolicie z opisanych niedawno powodów na rozwój Warszawy, rozpocznie się w Orenburgu, podąży ztamtąd do Uraczaju, nad brzegiem morza Aralskiego, w dalszym ciągu przetnie miasto Berdebak leżące nad rzeką Syr Darja, zkąd zwróci się na wschód i przeszedłszy przez Taszkend, Chodżend i Balk wkroczy na ziemię afgańską, zawita do Kabulu, stolicy Afganistanu i podąży wprost do Peszaweru, na granicy Indyj angielskich, gdzie kończy się istniejąca już od kilku lat kolej, łącząca Peszawer z Kalkuttą. Dwie piątych potrzebnego do zbudowania tej kolei kapitału podejmuje się dostarczyć Moskwa, a trzy piątych Anglia. Kapitał zaś zebrany zostanie za pomocą obligacyj cztero i sześcioprocentowych poręczonych solidarnie przez oba mocarstwa. Według projektu umowy, kolej ma być skończona w ciągu lat dziesięciu, poczem Moskwa obejmie nadzór nad eksploatacją przestrzeni od Orenburga do Czerisebc (inaczej Kesz, na południe od Samarkandu), Anglia zaś nadzór nad resztą. Nad głównemi punktami umowy rokowania już zostały zamknięte; oba mocarstwa porozumiały się zupełnie ze sobą. Obecnie toczą się jeszcze rokowania nad rzeczami pomniejszej wagi, a jeżeli te dotrą do pomyślnego rezultatu, to jeszcze w tym roku rozpoczną się roboty równocześnie od strony moskiewskiej i od angielskiej, czyli indyjskiej strony.

* * *

Z Paryża nadchodzi dzisiaj wieść dość niepokojąca. Są poszlaki, że stanowisko p. Barthelemy de St. Hilaire jest zachwiane, i to głównie w skutek znanego okólnika, którego styl i treść miały się mocno Gambecie nie podobać.

* * *

Między angielskiemi a amerykańskiemi dziennikami toczy się dość oryginalny spór. Analizując budżet Stanów Zjednoczonych, niektóre dzienniki angielskie zarzuciły Ameryce, że lepiejby zrobiła, gdyby zamiast znosić podatki, użyła swych nadwyżek budżetowych na cele humanitarne i cywilizacyjne, jak np. na prowadzenie wojny z mocarstwami despotycznemi w celu rozkucia okowów tylu ludów, żyjących w Europie i w innych częściach świata pod jarzmem niewoli. Na to Nowojorskie Gazety odpowiedziały, że gdyby Ameryka zechciała spełniać takie posłannictwo, to przedewszystkiem musiałaby swą flotę wysłać do brzegów Irlandji, co jak się zdaje nie bardzo przypadłoby do gustu Anglikom, pozującym na humanitaryzm, a w istocie prowadzącym zaborczą politykę. Zarzut to ciężki i mocno dumnych Anglików zaboli, ale niesłusznym nie jest.

* * *

Paryż 20. stycznia. Senat wybrał znowu Saya, a Izba Gambettę prezydentem.

Rzym 20. stycznia. W kompetentnych kołach tutejszych są zdania, że ministerjum Cairolego nie może żadną miarą dopuścić, iżby, jak o tem niemieckie dzienniki donoszą, Garibaldi miał na zebrać się mającym w Rzymie mityngu demokratycznym jako reprezentant irridentystów Trjestu wystąpić.

Messina 20. stycznia. Oboje królestwo opuścili wśród uroczystych owacyj Reggio; liczna publiczność towarzyszyła im na 9ciu parowcach.

Paryż 20. stycznia. Wiceprezydentami w senacie wybrani zostali: Rampon, Leroyer, Calmon i Delarcy; w Izbie zaś Brisson, Philippoteaux i Senard.

Londyn 20. stycznia. W Izbie niższej oświadczył Dilke, że rokowania między mocarstwami w celu pokojowego rozwiązania kwestji greckiej trwają ciągle; porzucono zaś wniosek co do sądu polubownego. Nadeszła nowa nota Porty, lecz nie może na razie powiedzieć, jakie dalsze kroki z narady mocarstw wynikną.

Wiedeń 20. stycznia. Poseł Rydzowski zmarł dzisiaj po południu na apopleksję.

Budapeszt 20. stycznia. Izba posłów uchwaliwszy w trzeciem czytaniu ustawę o policji, przystąpiła do ogólnej rozprawy nad ustawą o opłatach konsumcyjnych.

Wiedeń 20. stycznia. Komisja budżetowa Izby posłów załatwiła budżet ministerstwa obrony krajowej, tudzież etat ceł i akcyzy, według wniosków referentów. Na zapytanie oświadczył minister obrony krajowej jen. Welsersheimb, że rozporządzenie wykonawcze do ustawy o taksach wojskowych niebawem wydane zostanie i cała ustawa w przepisanym terminie w życie wejdzie.

Rada jeneralna banku narodowego ułożyła już porządek dzienny walnego zebrania, który obejmuje tylko sprawy statutem przewidziane. Ogólną dotację swojej dyrekcji wiedeńskiej oznaczyła na rok 1881 na 125 mil. złr. a peszteńskiej na 50 mil. złr., z których jednak najwyżej tylko czwarta część może być w pożyczkach ulokowaną. Przyznana dyrekcji peszteńskiej nadwyżka dotacyjna do końca marca b. r. w kwocie 2 mil. złr. nie jest objęta dotacją ogólną. Wreszcie dopuszczono do zastawu we wszystkich kasach banku węgierską rentę papierową i listy zastawne austrjackiej Bodencredit-Anstalt.

Wiedeń d. 21. stycznia. (Pryw.) Poseł Rydzowski zmarł nagle wczoraj popołudniu na apopleksję. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów dokończy za niego referat o ustawie przeciw lichwie dr. Jaques, żyd. Na zapytanie Hausnera, oświadczył w komisji budżetowej minister obrony krajowej Welsersheimb, że jeżeli tylko magistraty Lwowa i Krakowa poruszą zniesienie wojskowej straży policyjnej i objęcia policji przez gminy, to rząd gotów do układów. — Kwestja kolei Transwersalnej na lepsze wchodzi tory. Pierwszą czynnością ministra handlu Piny był rozkaz do jeneralnej inspekcji kolejowej (departament ministerstwa handlu) podjąć studja co do możliwej ilości frachtów na całej kolei Transwersalnej, a nietylko do Stanisławowa. Belgijczycy wypłynęli znowu na wierzch. Offenheima robota zniweczona. Tem silniej potrzeba naciskać z kraju, bo centraliści rozwijają zawziętą kontragitację w Izbach Rady państwa, w biurach ministerjalnych i w dziennikach. Z naszej strony potrzeba równie zręcznie i energicznie działać.

Wiedeń d. 21. stycznia. (Pryw.) Wieści, że p. Rydzowski został otruty, nie mają podstawy. P. Krzeczunowicz mocno zachorował na zapalenie płuc.

Paryż d. 21. stycznia. Na bankiecie winiarzy miał Gambetta mowę, w której się za absolutną wolnością druku, racjonalną, postępową, umiejętną polityką i za utworzeniem płodnej, potężnej demokracji oświadczył. Wybory do Rad municypalnych dowiodły, że płonne były obawy co do bieżącego roku. Wybory do senatu i Izby posłów będą tryumfem demokracji, republiki i ojczyzny.

Londyn d. 21. stycznia. Izba niższa odrzuciwszy poprawkę dodatkową O'Kellyego, przyjęła adres bez głosowania, a na życzenie rządu oraz w drugiem czytaniu bez głosowania go uchwaliła. Rząd oświadczył, że skoro się sposobność nadarzy, spróbuje pośredniczyć w kraju Basutów (w południowej Afryce).

Petersburg d. 21. stycznia. Agence russe powiada: Propozycja Porty co do prowadzenia rokowań w Konstantynopolu dozwala spodziewać się możliwości praktycznego rezultatu, gdyż idzie głównie oto, iżby wynaleść drogę pośrednią między propozycjami Porty, z 3 Października a uchwałami berlińskiej konferencji, a którąby można Grecji zaproponować do przyjęcia.

Markiz Tseng, ambasador chiński w Petersburgu, notyfikował przyzwolenie rządu swojego na postawienia zredagowane w Petersburgu, które obecnie w celu obustronnej ratyfikacji we formę traktatu ujęte zostaną.

Wiedeń 21. b. m. Z Rady państwa: Obraczaj interpeluje w sprawie przepisów co do targu na bydło. Lienbacher odpowiada na dotyczące zapytanie, że komisja ustanowiona do kodeksu karnego w krótce załatwi wniosek Gregra w sprawie zniesienia postępowania objektywnego w sprawach prasowych.

Przy wyborze członka do najwyż., Sądu państwowego wybrano 146 głosami w terno pp. Schroma, Meznika i Chmelarza. Dalszy ciąg rozprawy o lichwie; w miejsce Rydzowskiego funkcjonuje jako referent Lienbacher. Przy rozpoczęciu posiedzenia poświęcił prezydent ś. p. Rydzowskiemu gorące wspomnienia.

Przyjechali dnia 21. stycznia 1881.

HOTEL ŻORŻA: F. Braikowich z Wiednia. H. Zakrzewska z Wiktorowa.

HOTEL EUROPEJSKI: G. Kamiński z Borzykowa. J. Czopp z Tarnowa.

HOTEL LANGA: L. Fleischmann z Wiednia. O. Rathe z Berlina. J. Langer i J. Ostressy z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Łapiński z Przemyśla. F. Opolski z Mościsk.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Majer z Krakowa. F. Nalepa z Krynicy. A. Teodorowicz z Rozwadowa. A. Wianicki z Moskwy. F. Grott z Radziechowa. J. Thüll z Podhorzec.

HOTEL WARSZAWSKI: H. hr. Głębocka z Wołynia. E. hr. Olizar z Oczacz. St. Jaroszyński z Wołynia.

HOTEL LAZARUSA: K. Koczorowski z Weldzirza. Th. Klein z Wiednia. M. Weiser z Husiatyna. Em. Beress z Podwołoczysk. E. H. Ringel z Borysławia.

Lwów, z Izby handlowej, 21. stycznia.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	279 —	282 —
„ Lwowsko-Czerniów.-Jass.	170 50	173 50
Banku hypot. galic. po 100 zł.	298 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98 40	99 25
„ „ „ 4 „ „	91 75	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	98 40	99 25
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 30	103 30
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	98 25	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 48	5 58
„ cesarski	5 51	5 61
Napoleondor	9 36	9 44
Półimperjał rosyjski	9 66	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 22½	1 24
100 marek niemieckich	57 90	58 [illegible]
Srebro	99 50	100 [illegible]
Kupony w srebrze	99 [illegible]	[illegible]

KURS GIEŁDY WIEDEN[illegible]

Wiedeń 20. Stycznia 18[illegible]

godzina 2. minut 32 popo[illegible]

Losy kredytowe	178.50	Węgier[illegible]
Anglo-Austr.	129.—	Union[illegible]
Kolej Kar. Lud.	280.25	No[illegible]
Kolej połud.	101.75	K[illegible]
Kolej Elżbiety	200.—	
Węg. Nordostb.	147.—	
Węg. obl. p. w zł.	86.25	
Węg. kolej zach.	156.50	
Renta węg 6%	109.05	
Bankverein	128.5[illegible]	
Losy węgier.	107[illegible]	

Uspos[illegible] Wi[illegible] godzina 1[illegible]

Akcje kredytow[illegible]

Kolei Kar. L[illegible]

Unionsbank [illegible]

Rosyj. bank[illegible]

Rosyja [illegible]

Lombard[illegible]

Kolei [illegible]

Ka[illegible]

5% [illegible]

4% [illegible]

pr[illegible] tro[illegible] koj[illegible]

Wiedeń 19. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	72 80	72 95
„ „ w srebrze 5 „	73 90	74 05
Potrzeb. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	120 25	120 75
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 80	131 30
1860 „ 100 „ „ „	134 50	135 —
1864 „ 100 „ „ „	178 25	178 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	—	146 —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	97 —	98 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	109 05	106 20
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	126 —	126 25
Węgierska poż. po 100 złr.	107 [illegible]	107 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 à 120 zł.	128 —	128 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	237 25	238 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	284 60	284 30
Zakład kred. węgier. 200 złr.	261	261 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	790	792
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	824 —
Unionsbank po 100 złr.	116 40	116 60
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	134 75	135 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	129 —	129 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	76 50	77 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	156 50	157 —
Elżbiety „ 200 „ „	200 25	200 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2495 —	2499 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	180 25	180 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	281 50	282 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	16 25	16 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 —	179 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	187 —	187 50
„ „ l. B. „ 200 „	232 25	232 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 —	165 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	147 50	148 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	275 75	276 25
Südbahn po 200 zł. sr.	101 50	102 —
Tramway wied. po 170 zł.	214 25	214 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	148 25	148 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	147 —	148 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	156 75	157 25
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg. öster. 5 pr. zł.	116 75	117 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	101 —	101 40
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 25	93 25
„ „ „ 5 „ „	98 50	99 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 70	103 20
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	99 —	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	102 80	102 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	89 75	90 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	91 80	92 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	97 —	98 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 50	100 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 25	99 75
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102 —
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a.	102 25	102 75
„ „ 5 „ srebr.	107 —	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	104 —	104 50
„ II. em. 5 pro.	102 25	102 75
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	101 —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 50	92 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	97 75	98 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	91 75	92 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 50	89 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	97 75	98 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 75	96 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 25	96 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	83 80	84 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 50	179
Klery po 40 złr. m. k.	40 50	— —
Insbruckie prem. poż.	24	25 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	20
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	39 —	40
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	19 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	48 —	49 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	[illegible] 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 25	48 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	25	25 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	38 —	38 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 10	58 20
Frankfurt 100 mark.	58 10	58 20
Hamburg 100 mark	58 10	58 20
Londyn 100 fnt. szterl.	118 75	118 90
Paryż 100 franków	[illegible] 80	[illegible] 85

Wydawnictwa

dzieł tanich

(na sposób **Reclams Universal-Bibliothek**) wyszło dotychczas 27 tomików, a mianowicie:

1. Seweryn Goszczyński, Oda. 2. Heine, obrazy z podróży (Hartz). 3. Börne, Wybór szkiców: 4. Goszczyński, Zamek Kaniowski. 5. Macaulay, szkice (Milton). 6. Musset, Karmozyna, dramat. 7. Szekspir, Zimowa powieść, dramat. 8. Heine, Mordercy. 9. Börne, wybór szkiców. 10. Chamisso, Piotr Szlemil. 11. Heine, Dobosz Legrand. 12. Twain, Humoreski, tom I. 13. Petöfi, wybór poezji. 14. Heine, listy z Berlina. 15., 16. Göthe, cierpienia młodego Werthera. 17. La Rochefoucauld, Maksymy. 18. Musset, Andrea del Sarto, dramat. 19. Turgeniew, Pamiętniki myśliwca. 20., 21. Heine, Księga pieśni. 22., 23. Szekspir, Otello. 24. Swietla, Powieści wiejskie. 25. Twain, Humoreski tom II. 26., 27. Erckmann. Chatrian. Pani Teresa.

Każdy tomik jest osobno do nabycia po cenie 20 centów, z wysyłką pocztową po 22 ct.

Skład główny w księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie. 1381 3—3

---

3 pokoje z przedpokojem dla panów kawalerów na drugiem piętrze, ulica Zygmuntowska, nr. 10, **zaraz do najęcia.** 1519 1—3

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Skarbka

we LWOWIE

pod l. 21 na Burach

znany szerszej Publiczności od kilkudziesięciu lat, nagrodzony na wystawach lwowskich ogrodniczo-sadowniczych w r. 1873 i 1874 dwoma medalami srebrnymi i listem pochwalnym. Dyplomem honorowym za wyroby **bukietów i wieńców,** ma zaszczyt przypomnieć się szanownej Publiczności nadmieniając, że wyrabia **bukiety balowe, stołowe** do salonów i **kotylionowe,** oraz **sztuczne bukiety, wieńcy i girlandy, manszety** koronkowe i atłasowe pod bukiety różnego gatunku po najtańszych cenach.

Bukiety salonowe i wieńce grobowe z zasuszanych kwiatów w najwyborniejszym guście, uskuteczniają się w najkrótszym czasie. 1511 2—3

Najlepsze źródło do zakupna świeżej a smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	86 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4$^{1}/_{4}$ klg. ocloną i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 1414 30—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,

handel w Tryeście.

Przy ulicy Pańskiej

1—3 **pod liczbą 20,** 1515

przyjmuje się zamówienia na

PĄCZKI

bardzo smacznie robione, sztuka po 4 ct.

We wsi Hanusowcach

o pół mili od kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, stacji Jezupola odległej, jest

Realność

z 20 morgami gruntu naddniestrzańskiego, z domem mieszkalnym wygodnym, budynkami gospodarczemi, sadem, dwoma ogrodami, studnią na dziedzińcu, między miastami Jezupol, Mariampol i Stanisławów położona, z wolnej ręki do sprzedania lub na dłuższy czas do wydzierżawienia. Dowiedzieć się można u właściciela na gruncie. 1471 3—3

Majątki ziemskie

różnego rodzaju i ceny, ma

biuro komisowe W. Albrechta

w Przemyślu,

pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedaży i wydzierżawienia.

Toż Biuro rekomenduje tylko z dobremi kwalifikacjami **officjalistów i wszelką służbę** męską i żeńską od najwyższej do najniższej kategorji, jako też przyjmuje w komis uskutecznienia wszelkich druków.

P. T. dzierżawców uprasza się o wczesne zgłoszenia. 1509 2—12

Korzenne towary

wysyłam dziennie pocztą za pobraniem w 5-kilowych paczkach.

Kawa Ceylon Nr. 1,	1 klg.	zł.	1.76
„ „ „ 3,	1 „	„	1.60
„ Jawa „ 6,	1 „	„	1.54
„ Campinas „ 7,	1 „	„	1.30
„ Santos „ 8,	1 „	„	1.24
Daktyle aleks.	1 „	„	.80
Migdały słodkie	1 „	„	1.25
Miód	1 „	„	.85
Rodzynki	1 „	„	.52
Pieprz czarny	1 „	„	1.—
„ angiel.	1 „	„	1.16
Ryż włoski Ia	1 „	„	—.28

Herbata 1 klg. od zł. 3.50 do zł. 10

5 klg. śliwek franco zł. 1.90.

5 „ powideł „ „ 1.90.

1 „ słoniny białej Ia ct. 76.

1 „ „ wędzonej Ia ct. 78.

1 „ smalcu Ia ct. 76

1501 Na żądanie wysyłam . 2 5

Cennik towarów

Tomasz Gurowicz

Königsgasse, Nr. 11, Budapest.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3651 2—?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Przewyborne przez „SUEZ" sprowadzane

HERBATY

chińskie

a mianowicie:

1341 1—? Cena za $^{1}/_{2}$ kilo

Nr. 1. **Taszu,** żółtokwiatowa aromat.	zł. 4.40
Nr. 2. **Juntojczan,** białokwiatowa arom.	zł. 3.60
Nr. 3. **Nandzyn,** czarna aromatyczna	zł. 3.—
Nr. 4. **Souchong,** czarna mało narkot.	zł. 2.50
Nr. 5. **Congo,** czarna familijna	zł. 1.80
Nr. 6. **Wysiewki** z herbaty	zł. 1.20
Nr. 7. Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1.50

Kawa po tanich starych cenach, najtaniej w handlu,

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

L. 280/R. P.

Obwieszczenie.

W celu wykonania robót akordowych w dziale obliczeń katastralnych, potrzebni są tutejszemu c. k. archiwum map pracownicy w rachunkowości biegli, i we Lwowie zamieszkali, którzyby się podjęli tych robót za wynagrodzeniem w cenach stale za takowe oznaczonych.

Mających chęć brania udziału w nadmienionych robotach wzywa się więc, ażeby po takowe zgłosili się do dyrekcji Archiwum map, przyczem winni będą wylegitymować swe miejsce zamieszkania we Lwowie, ewentualnie kartką meldunkową przez c. k. policję potwierdzoną.

Prezydjum c. k. krajowej komisji podatku gruntowego

Lwów, dnia 19. stycznia 1881.

Na KARNAWAŁ

najgustowniejsze i najtańsze

BUKIETY balowe ze świeżych kwiatów od 2 do 20 zł.

kotylionowe ze świeżych kwiatów od 20 ct. do 1 zł.

„ z kwiatów zasuszanych od 6 ct. do 15 ct.

„ „ robionych od 10 ct. do 80 ct.

poleca handel kwiatów

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE, plac Marjacki l. 11. 1529 1—3

Posyłki na prowincję uskuteczniają się odwrotną pocztą.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 zł.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki i pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 zł.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** tj. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. — Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

Woda Lilijowa.

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie znikną. Cena 1 zł. 50 ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną), odświeża ją i konserwuje — Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu...

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek i brunetek po 1 zł. 20 ct.

KREM orjentalny biały,

PILIPTON

Walentin

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Nigretina.

W Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych składach galanteryjnych.

I w **Filii w krakowie Sukiennice Nr. 20.**

Realność

pod **Bolechowem** w pięknej zdrowej okolicy, składająca się z obszernego wygodnego domu mieszkalnego, zabudowań gospodarczych w dobrym stanie, ogrodu owocowego i warzywnego...

Zgłoszenia listowne pod adresem **J. Hanusa** o. p. w Bolechowie.

Ważne dla właścicieli gorzelni!

Pewna klucznica

pacht krów

Osoba młoda

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszelkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 401 2—?

...alic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3,

...wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

...SYGNATY KASOWE

...30-dniowem wypowiedzeniem,

...stkie inne w obiegu znajdujące się

...gnaty kasowe

...od dnia 1. kwietnia 1881

...lko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

...stycznia 1881.

Dyrekcja.

Esencja do ust „Eucalyptus"

INJECTION BROU

R. Maiti Triest.

Handel hurtowny kawy i herbaty

Kawa

Herbata

Wszystkie ceny za 1 kilo czystej wagi.

NIEMKA

Rybołowstwo

Ogłoszenie.

Dnia 30. stycznia 1881, o godzinie 3ciej po południu, w sali Rady miejskiej w Drohobyczu, odbędzie się

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Drohobyczu.

Rada nadzorcza.

Bukiety balowe

świeże najgustowniejszej układanie

Ordery kotyljonowe w wielkim wyborze.

Kamelowe kwiaty świeże w liściach

poleca

Główny skład nasion Teofila Łuckiego

we **Lwowie** plac Halicki l. 16.

1628 1—?

Toalety balowe i wieczorowe

na obecny karnawał wykonuje z największą starannością, również nakteczniam na żądanie zamówienia

GOTOWE SUKNIE BALOWE

z własnych materji i kwiatów **po cenach bardzo przystępnych.**

Józefina Dąbrowska,

1491 2—8 **plac Halicki l. 14 I. piętro.**

PIGUŁKI

z

ROŚLINY MATICO

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Tylko dobre znajduje szybkie przyjęcie!

Właściciel **A. J. White** Frankfurt n. M.

SKŁADY:

w POZNANIU: Czerwona apteka, Rynek, nr. 37,